

Międzyrzecka

Gazeta Powiatowa

1 12000
Nr 10(10)

ISSN 1507-6571

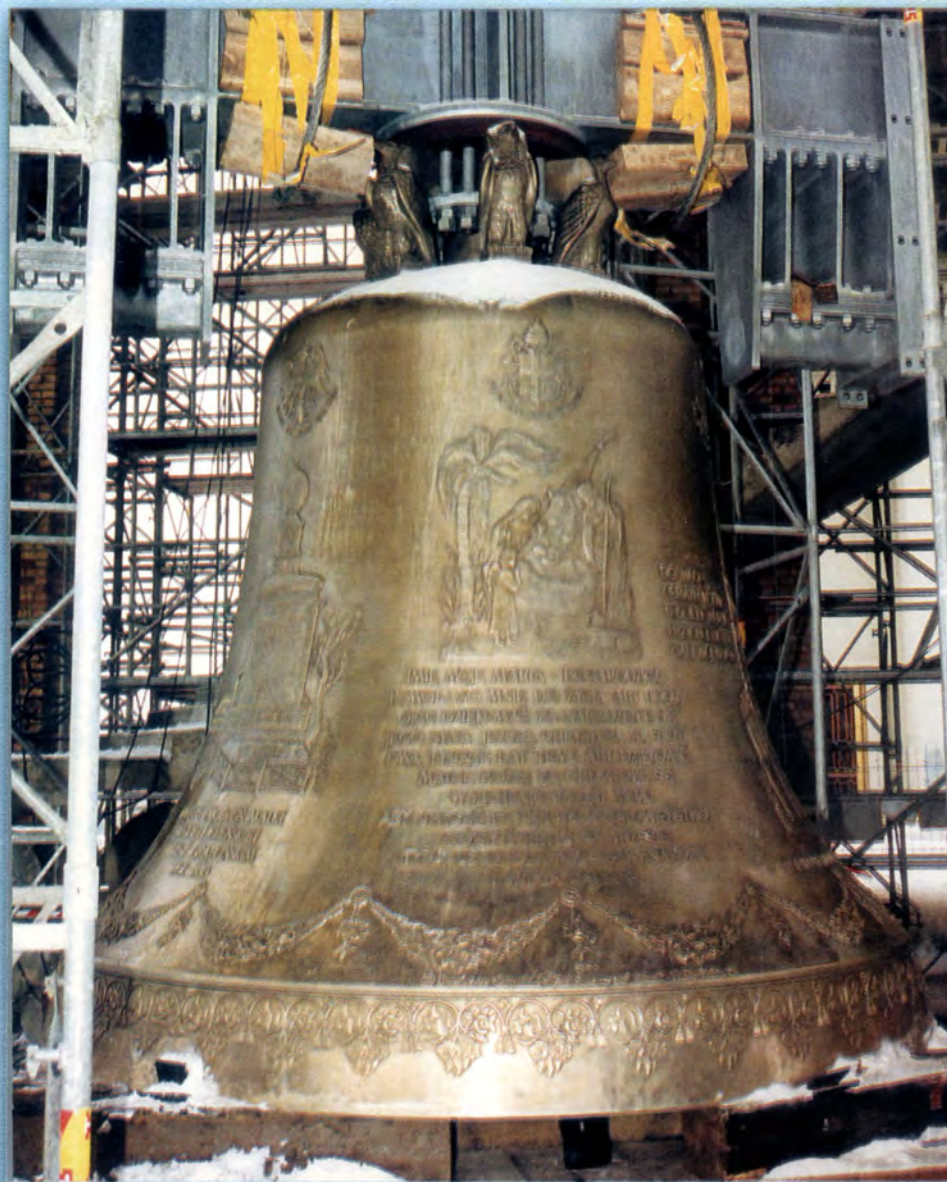


MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO-POLITYCZNY
STYCZEŃ 2000
Cena 2,00 zł



*A przez niego
wszystko się stało*

„BOGARODZICA” PRZYWITA NOWE TYSIĄCLECIE



Imię moje Maria-Bogarodzica.

Powołano mnie do życia, aby Bogu Ojcu dziękować za narodzenie się Jego Syna Jezusa Chrystusa na ziemi dwa tysiące lat temu; aby dziękować Matce Boskiej za objawienie się w Licheniu 150 lat temu; aby uprosić pokój i błogosławieństwo Trójcy Świętej na trzecie Tysiąclecie dla polskiego narodu i świata całego.

„Maryja Bogurodzica” obwieścił Rok 2000

Wszystkie licheńskie dzwony zabrzmiały, gdy 19 listopada 1999 roku na teren sanktuarium wjechał transport z największym w Polsce dzwonem odlanym przez włoskich ludwisarzy. Nowy olbrzym to votum dla Matki. Nazwa dzwonu – „Maryja Bogurodzica” – pochodzi od jego przeznaczenia.

„Ma być to dzwon jubileuszowy na dwa tysiące lat chrześcijaństwa” – mówi Kustosz Licheńskiego Sanktuarium Ksiądz Eugeniusz Makulski. – „Maryja dwa tysiące lat temu urodziła Jezusa i to jest dzwon dla niej. A Bogurodzica – bo jest to najstarsze imię Matki Bożej.”

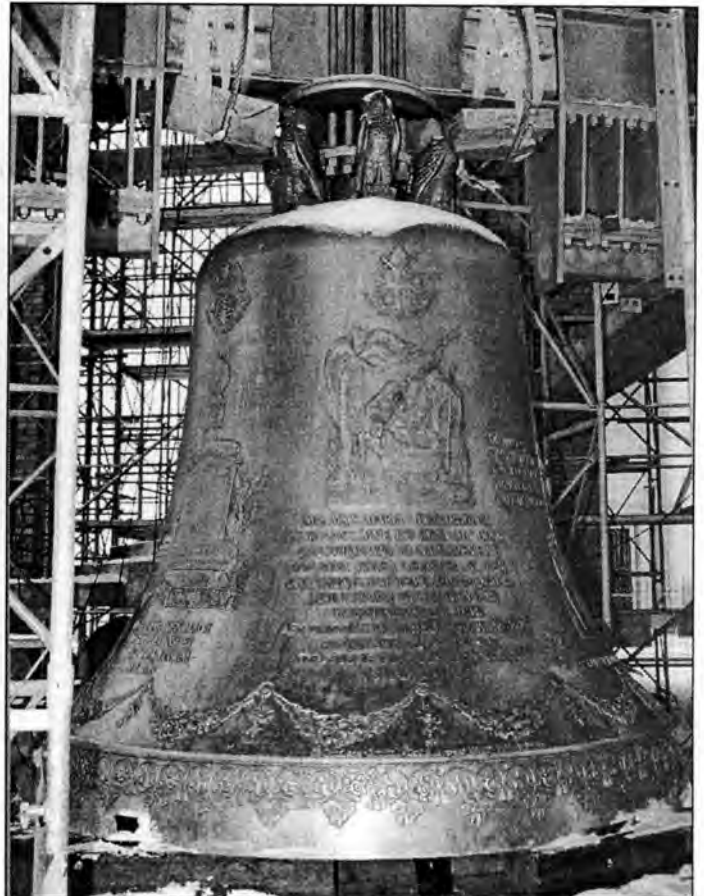


W Licheniu koło Konina od 22 czerwca 1994 roku trwa budowa Maryjnej Świątyni, która stanowić będzie votum dziękczynno-błagalne od Polskiego Narodu na 2000 rok od narodzenia Chrystusa. Bazylika budowana jest na większą chwałę Boga na uczczenie Najświętszej Maryi Panny, na podziękowanie za bezmiar łask, aby uprosić błogosławieństwo i pokój dla Polskiego Narodu i całego świata oraz dla upamiętnienia 2000 rocznicy narodzenia się Jezusa Chrystusa Bożego Syna na ziemi.

Licheński dzwon odlewano pod Mediolanem ponieważ żadna polska firma nie była w stanie go wykonać. Odlewaniem dzwonu zajęła się włoska firma ludwisarska Enrico Capanni. Dzwony Capanni można usłyszeć na całym świecie, bo jest to firma z 500-letnią tradycją. Nad odlewaniem „Maryi Bogurodzicy” firma pracowała kilka lat, a odlania dzwonu stało się możliwe dzięki ofiarności Polonii. Licheński olbrzym o ciężarze 14,7 tony, wysokości 4,40 metra i średnicy 288 centymetrów jest największym dzwonem w Polsce, a

trzecim co do wielkości dzwonem w Europie, po dzwonach w Kolonii i Mediolanie. „Maryja Bogurodzica” jest cięższa od największego do tej pory dzwonu Zygmunta o prawie 4 tony. Licheński kolos jako jeden z niewielu w świecie nosi imię żeńskie,

Dnia 30 listopada 1999 roku dzwon zawisł przed powstającą bazyliką na wysokości 21 metrów w specjalnie skonstruowanej dzwonnicy która po zakończeniu prac budowlanych będzie miała 68 metrów wysokości. „Teraz jestem zadowolony – mówi kustosz Licheńskiego Sanktuarium Ks. Eugeniusz Makulski – ale naprawdę szczęśliwy będę, gdy usłyszę nasz dzwon zawieszony już na właściwym miejscu. Układając napisy na dzwonie myślałem przede wszystkim o czterech ro-



cznicach: dwa tysiące lat od narodzenia Chrystusa; tysiąc lecie śmierci Św. Wojciecha; sto pięćdziesiąt lat od objawienia w Licheniu i data wyboru Polaka na papieża”

Na zewnętrznej stronie licheńskiego dzwonu znajdują się także herby Watykanu oraz II i III Rzeczypospolitej. Są również napisy i sceny związane z Jubileuszem Roku 2000 oraz herby Władysława Jagiełły i Stefana Batorego. Projektantem napisów jest Ks. Eugeniusz Makulski MIC. Obok licheńskiego olbrzyma w dzwonnicy zawisnie osiem innych, wydających różne tony, mniejszych dzwonów. „Maryja Bogurodzica” po raz pierwszy zabrzmiała w Boże Narodzenie i obwieści wście w Rok 2000.

DO SIEGO ROKU!

*Dziś redakcja z łezką w oku śle dla wszystkich te życzenia:
W Dwutysięcznym Nowym Roku niech się cały świat odmienia.
Sprawiedliwość z ekologią niech od podstaw świat oczyści,
partie technące demagogią niech nad własne są korzyści.
Serc nie gaście, prominenci, złotych środków na cel złoty,
dajcie ponad szczere chęci bezrobotnym – huk roboty.
Kreatorom polityki miłych chwil zastanowienia,
na głos pochwał i krytyki nigdy nie dość uczulenia.
Niech nam NATO sprzyja szczerze i nie tylko w Nowym Roku,
żeby mogli nieść żołnierze wszystkim ludziom świata Pokój!
I koniecznie dużo zdrowia! Bądźcie zdrowi więc, lekarze,
dwie karetki pogotowia niech wystarczą nam w nadmiarze.
Najjaśniejsze sny oświaty niechaj tak się rozpromienia,
że pod strzechą szklanej chaty młodzież całkiem nam przemienia.
Niech rolnikom ziemia rodzi najpiękniejsze zboża snopy,
żeby trud ich wynagrodzić wielki rynek Europy.
Niech bankierom i kasjerom nie zabraknie ani centa,
a handlowcy mają towar tańszy od cen producenta.
Niech klienci wielkim tłumem z portfelami biegną radzi,
a reklama ich z rozumem do potrzebnych dóbr prowadzi.
Astrologom niech w tym roku ich wybrana gwiazda świeci,
jasnowidzom światła w mroku dać zechciejcie, radiesteci,
żeby wszyscy, co pasjami pochłaniają horoskopy
szczęście mogli rwać garściami i układać je na kopy.
Wzleć kulturo wraz ze sztuką nad poziomy mdłej ulicy,
Świeć, słoneczko, nad nauką – DNA sięgnijcie, genetycy!
Niech nauka się nie biedzi i znajduje rozwiązania,
bo po każdej odpowiedzi znów tysięczne są pytania.
Chcemy dziś przychylić nieba, by każdemu było miło,
lecz coś niecoś zrobić trzeba, aby wszystko się spełniło.
Nic się samo nie odmieni, mnóstwo życzeń – to za mało.
Wzrok unieśmy znad kieszeni żeby się zobaczyć chciało
postawione przed oczyma niewygodne to pytanie:
Kto prowadzi nas i trzyma w całym naszym bałaganie?
Kto odmierzył nową datę? W Kim nadzieja i osłona?
Czemu Miłość nad wszechświatem wciąż otwarte ma ramiona?*

Międzyrzecz, 31.12.1999 r.

**Wesołych i pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz samych dobrych dni
w Nowym 2000 Roku**



8 grudnia 1999 roku obradowała 10 nadzwyczajna sesja Rady Powiatu Międzyrzeckiego. Główne tematy tej sesji to informacja o stanie środowiska w powiecie oraz organizacja kultury i sportu na najbliższe lata.

Zapytanie do Zarządu skierował radna Zofia Ratajczak. Dotyczyło ono przygotowania Powiatu do zapewnienia opieki osobom bezdomnym podczas być może mroźnej zimy. Odpowiedzi udzielił Andrzej Krysiak, dyrektor Powiatowego Centrum pomocy Rodzinie. Stwierdził on, że powiat jest przygotowany do udzielenia pomocy bezdomnym. Zostało zawarte porozumienie z Parafialnym Zespołem Caritas w Bledzewie. O otwarciu noclegowni poinformowano Ośrodki Opieki Społecznej oraz Policję na terenie Powiatu Międzyrzeckiego. Zgłaszający się bezdomni będą kierowani do noclegowni. Dotychczas zgłosiła się jedna osoba bezdomna, która skierowano do noclegowni Brata Alberta w Gorzowie.

Informacje na temat stanu środowiska w powiecie przedstawili naczelnik Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska w Starostwie Ryszard Kaniecki oraz dyrektor Delegatury Wojewódzkiej Inspekcji Ochrony Środowiska Marek Demidowicz. Ryszard Kaniecki przedstawił charakterystykę Powiatu Międzyrzeckiego, podkreślając szczególnie jego walory przyrodnicze. Omówił zadania wykonywane przez Wydział Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska, które zapisane są w 10 ustawach. Jednym z najważniejszych zadań jest bieżąca kontrola podmiotów gospodarczych, zwłaszcza tych, co do których jest podejrzenie, że naruszają przepisy chroniące środowisko. Kary nakładane za naruszanie prawa w zakresie ochrony środowiska wpływają do budżetu powiatu.

Marek Demidowicz omówił problemy związane ze stanem czystości wód powierzchniowych i składowiskami odpadów stałych, przedstawił stan i rodzaje zanieczyszczeń powietrza oraz docukliwości związane z natężeniem hałasu. Podkreślił, że są zorganizowane wysypiska odpadów stałych w gminach Bledzew, Międzyrzecz i Trzciel. Funkcjonuje jednak jeszcze wiele składowisk niezorganizowanych, a i składowisko w Bukowcu wkrótce będzie wypełnione. Zaproponował konieczność działań zmierzających do uruchomienia w powiecie nowego wysypiska odpadów stałych. Coraz trudniej jest uzyskać dotacje na inwestycje proekologiczne, np. Unia Europejska dofinansowuje zadania, których koszt przekracza 5 mln ECU. W celu budowy wspólnego wysypiska powinno zatem powstać kilka gmin lub powiatów.

W drugiej części obrad radni wysłuchali działaczy sportu i kultury, którzy przedstawili swoje osiągnięcia, plany działań oraz swoje propozycje wobec powiatu. Dyrektorka Muzeum w Międzyrzeczu Joanna Pator-

ska omówiła działalność Muzeum wykraczająca poza działanie statutowe. Zorganizowaną przedstawienia teatralne i koncerty muzyczne, które zyskały pozytywną ocenę i będą kontynuowane. W większym stopniu powinien być wykorzystany zamek, ale do tego potrzebny jest remont mostu. Zebrano pieniądze na materiały budowlane, a Jednostka Wojskowa w Międzyrzeczu zobowiązała się wykonać nieodpłatnie prace budowlane.

W powiecie Międzyrzeczkim działa artysta-plastyk Roman Kasproicz, który pracuje z młodymi talentami. Poważną prze-

chodzić ze środków, którymi dysponuje Komisja Przeciwdziałania Alkoholizmowi.

W dyskusji radni mówili o tym, że nie dzieje się w gminach w sprawie opracowania programów imprez sportowych. W tej sytuacji powiat powinien opracować swój program rozwoju sportu i włączyć do niego poszczególne gminy. Nie można zapomnieć też o udziale osób niepełnosprawnych w imprezach sportowych.

Starosta Kazimierz Puchan przypomniał, że w roku bieżącym zorganizowano na szczeblu powiatu zawody strzeleckie i po-

wplywy z usług, ze sprzedaży i dotacji na zadania własne powiatu. Po zmianach budżet powiatu po stronie dochodów wynosi 30 934 397 zł., po stronie wydatków 31 602 481 zł., deficyt budżetowy wynosi 275 000 zł.

Jednogłośnie została przyjęta uchwała w sprawie zatwierdzenia regulaminów Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

W sprawie przekształceń Paradni Psychologiczno-Pedagogicznych były dwie uchwały – jedna autorstwa Zarządu Powiatu i druga Komisji Oświaty, Kultury i Sportu. Zarząd Powiatu proponował utworzenie Powiatowej Paradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Międzyrzeczu i dwóch placówek filialnych w Skwierzynie i Trzcielu. Argumentem przemawiającym za takim jest zmniejszenie kosztów przez komasację administracji i obsługi. W głosowaniu propozycja Zarządu nie zyskała aprobaty. Radni opowiedzieli za propozycją Komisji, która pozostawiła dwie równorzędne poradnie w Między-

Rada Powiatu obraduje

szkodą w tej pracy jest brak pracowni plastycznej. Na sesji zgłoszono wniosek, aby poszukać miejsca na pracownię.

Radny Wiesław Kasperski zwrócił się do władz gminnych Międzyrzecza, aby również i one w miarę swoich możliwości pomogły Muzeum, które jest przecież wizytówką miasta.

Propozycja działaczy sportowych z Przycocznej dotyczyła objęcia przez powiat patronatu nad jedną z imprez kolarskich pod nazwą „Szukamy młodych talentów” lub „Kolarska impreza przelajowa”.

Przedstawiciel Trzciela Kazimierz Szpiğun stwierdził, że gminy organizują wiele imprez, a patronat nad niektórymi mógłby objąć powiat. Może to być bieg uliczny dla dzieci lub dorosłych, może to być turniej zapasniczy. Powiat powinien zorganizować dożynki, ponieważ potrzebne są imprezy integrujące mieszkańców gmin. Celem zorganizowania imprez o randze powiatowej można nawiązać współpracę z Regionem Kozła. Powiat powinien wydać folder, w którym byłyby zapisane proponowane imprezy kulturalne i sportowe. Inna propozycja to udział powiatu w targach turystycznych. Obecnie nie widać powiatu w życiu kulturalnym i sportowym.

Problemy sportu szkolnego omówił Lesław Hołownia, który jest organizatorem szkolnego sportu w województwie lubuskim. Trwają prace nad rejestracją Lubuskiego Szkolnego Związku Sportowego. Władze powiatu powinny przystąpić do opracowania programu rozwoju sportu na swoim terenie. Można skorzystać z doświadczeń Ośrodka Sportu i Rekreacji w Skwierzynie. Propozycji jest dużo i trzeba coś wybrać, np. można zorganizować imprezy dla szkół na szczeblu powiatu, mogą to być mistrzostwa powiatu w różnych dyscyplinach. Należy stworzyć system rozgrywek i punktację na szczeblu gmin, powiatów, rejonów i województwa. Powiat powinien mieć oddział finansowy w organizowanych imprezach. Pan Lesław Hołownia zapewniał, że koszty szkolnych i imprez sportowych nie są duże. Trzeba pozyskać sponsorów. Pieniądze mogą też po-

zarnicze. Powstaje kasetka o powiecie międzyrzeczkim finansowana przez sponsorów. Z powodu braku pieniędzy nie zorganizowano dożynek powiatowych tym bardziej, że były dożynki gminne i wojewódzkie.



Siedziba Starostwa w Międzyrzeczu

Na zakończenie tej części sesji Pan Lesław Hołownia stwierdził, że w branży sportowej jest duża konkurencja. Imprezy sportowe mogą stanowić świetną promocję powiatu. Należy stworzyć powiatowy program rozwoju sportu i powinna to zrobić osoba z zewnątrz.

Przewodniczący Komisji oświaty, kultury i sportu Jerzy Barski zapewnił, że poruszone przez rozmówców problemy, zgłoszone wnioski i propozycje będą w najbliższym czasie tematem obrad Komisji.

Następnie radni przystąpili do rozpatrzenia uchwał. Uchwała w sprawie zmian w budżecie za rok 1999 została przyjęta przy jednym głosie wstrzymującym się. Zostały zwiększone dochody budżetowe o kwotę 455 450 zł., o taką samą kwotę zostały zwiększone wydatki. Na zwiększenie dochodów budżetu powiatu wpłynęły odsetki bankowe, zwiększona subwencja oświatowa,

raczu i Skwierzynie, a Poradnia w Trzcielu stała się placówką filialną poradni w Międzyrzeczu. Przeciwno tej propozycji było 2 radnych, a 6 wstrzymało się od głosu.

Przy 1 głosie przeciwko przyjęta została uchwała o zaliczeniu drogi do kategorii dróg gminnych. Uchwała dotyczy drogi dotychczas powiatowej Nr 11 567 Pszczew – Stołuń.

Uchwałę w sprawie zobowiązań w zakresie podejmowania inwestycji i remontów przyjęto przy siedmiu głosach wstrzymujących się. Zarząd wystąpił o zgodę Rady Powiatu na zaciągnięcie zobowiązania do kwoty 120 296,42 zł. na modernizację kotłowni w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Międzyrzeczu. Wątpliwości i pytania radnych dotyczyły sposobu załatwienia tej sprawy. Najpierw wykonano prace w kotłowni, a później poproszono Radę Powiatu o zgodę. Radni pytali także o tryb wyłonienia wykonawcy oraz o sposób zapłaty za wykonaną pracę. Starosta Kazimierz Puchan wyjaśnił, że odbył się przetarg

A

Od A do Z Sylwestra D

Z

K — jak KORUPCJA

Rok 2000 postanowiłem poświęcić w swoich felietonach i artykułach, publikowanych nie tylko w MGP – na wytykanie i piętnowanie największych naszych WAD, które przynoszą nam dużo wstydu w odbiorze naszych zachowań i mentalności u OB-COKRAJOWCÓW, oraz są zagrożeniem dla naszych norm prawnych i demokracji. Pisząc o tym niechlubnym procederze nie mam na myśli tylko klasycznego ŁAPOWNICTWA i bliżej nieokreślonych OSÓB na abstrakcyjnie pojętym obszarze RP. Mam na względzie, proszę Państwa, ludzi i zdarzenia obejmują-



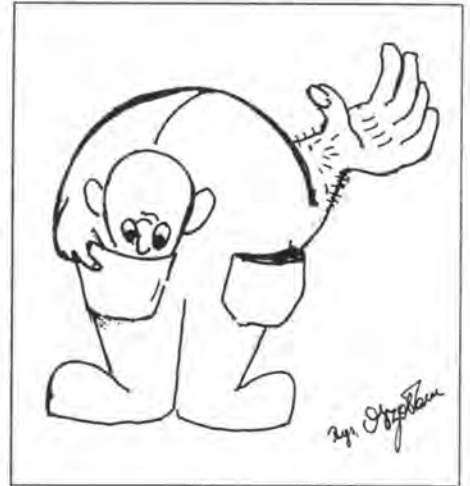
ce POWIAT MIĘDZYRZECKI. Proszę nie ocze-kiwać jednak ode mnie, abym wskazywał imiennie KTO? ILE? ZA CO? Dlaczego? Nie można przecież naruszać czyichś DÓBR OSOBISTYCH, a bez WYROKU SĄDU, na który często ludzie czekają – ostatnio nawet do OŚMIU LAT – nie można nikomu przypisać DRAŃSTWA, choć dość często wszyscy doskonale wiedzą, że mają do czynienia z najczystszej wody OSZUSTEM I ŻŁODZIE-JEM. W tym miesiącu zacząłem od korupcji, bo skłoniła mnie do tego lektura dotycząca PROCEDUR, WYBORÓW I STWIERDZEŃ WYGRANIA PRZETARGÓW. Ustawa o zamówieniach publicznych dość precyzyjnie określa warunki, wymagania wobec ogłaszających przetargi na roboty i usługi oraz sprzedaż mienia i wobec osób zgłaszających się do tych przetargów. Mimo dość jasnych kryteriów, które często ogłaszający przetarg, niepotrzebnie uściślają do nadmiernych szczegółów – sami zainteresowani danym przetargiem i postronni obserwatorzy gubią się później w domysłach i zapytaniach w rodzaju: dlaczego wygrał „X”, skoro nie spełnił aż pięciu warunków a „kopa dostał” (tak

mówią o sobie niektórzy uczestnicy przetar-gów!) „IPSYLON”, który spełnił wszystkie warunki???

Żeby nie być gołosłownym w najbliższym czasie mam zamiar zainteresować SZANO-WNYCH CZYTELNIKÓW takimi KONTRO-WERSYJNYMI PRZETARGAMI w naszym po-wiecie w ostatnim czasie, ogłaszanymi z DZIWNYMI WYNIKAMI. Słowo korupcja jest bardzo pojemnym określeniem i nie do-tyczy tylko łapówek czy dawania innych, róż-nych korzyści materialnych i oddawania róż-nego rodzaju „PRZYSŁUG” oraz przenoszenia najprzeróżniejszych praw, nie tylko material-nych, na OBDAROWYWANYCH z okazji od-bywających się przetargów – NAJCZĘŚCIEJ za pieniądze nasze: NAS, PODATNIKÓW, lub pieniądze określonych firm i spółek z o.o., albo spółek prawa handlowego – czyli okreś-łonej grupy ludzi. Czyż nie jest również ko-rupcją, że lekarz, którego wszyscy znamy i szanujemy, niezależnie od zapłaty którą otrzymuje z KASY CHORYCH za każdy kon-takt z nami, PACJENTAMI – bierze od nas 50,- zł za wypisanie „L-4” na okres tygo-dnia, a jego kolega „po fachu” za tą samą czynność o 2500 metrów dalej, w siedzibie publicznego bądź niepublicznego przybytku służby zdrowia każe sobie zapłacić 120,- zł!?!?

A co sądzić o urzędniku samorządowym, który za pozytywne załatwienie rozpatrzenia podania lub wniosku w jednej sprawie żąda od zdesperowanego petenta zrzeczenia się praw na rzecz osób trzecich, które wskazuje ów urzędnik? I biedny PETENT wybiera, choć wcale nie musi wybierać co jest dla niego w danym momencie korzystniejsze, ale za lat kilka SRODZE będzie żałował tego WYBORU. Inny urzędnik – poważnego i bardzo ważne-go urzędu w randze powiatu – wbrew zapiso-wi ustawy zawieszca postępowanie admin-istracyjne, uzależniając to, od wyniku roz-strzygnięć przez Sąd w całkiem innej sprawie, nie mającej związku z postępowaniem administracyjnym w danej sprawie, a działając w sposób ewidentny na korzyść jednej strony, powodując niepowetowane straty dla drugiej strony, wiedząc, że postępowanie przed sądem może toczyć się kilka lat, a wówczas wznowione postępowanie nie bę-dzie miało żadnego znaczenia i sensu dla drugiej strony. I choć druga instancja przy-znaje rację stronie, która nie jest zaintereso-wana zawieszeniem postępowania „PE-TENT” i „OCZKO W GŁOWIE URZĘDNIKA” MA PRAWO DO SKARGI NA ODRZUCONE JEGO ODWOŁANIE W DRUGIEJ INSTANCJI DO Naczelnego Sądu Administracyjnego, co sprowadza się do tego samego, czyli prze-ciągania sprawy o rok lub dwa, a wznowio-

ne postępowanie po tym czasie – dla drugiej strony będzie już NIEPOTRZEBNE, tak jak w pierwszym wariacie! Na szczęście zapadł już wyrok sądu w tej sprawie, POZBAWIA-JĄC ŻŁUDZENI I WSZELKICH WĄTPLIWOŚCI OWEGO PETENTA. Ciekawe jednak jak zachowa się VIP-owski URZĘDNIK POWIATO-WY. W innym przypadku pracownik banku uzależnia udzielenia kredytu od koniecznych i drobnych korekt i poprawek w skompleto-wanej dokumentacji wniosku kredytowego przez petenta, ale tych uzupełnień i popra-wek może dokonać tylko... on sam i to bę-dzie trochę kosztować...(?!...) Znam MILI-CJANTA (nie mylić z POLICJANTEM)! który



szukał na koszt swojej firmy adresów zamieszkania krewnych petenta, który przed tymi krewnymi chciał udać, że... ich wcale nie poszukuje i nie są mu potrzebne ich adresy miejsca zamieszkania oraz daty i miejsca urodzenia się. Wyglądało na to, że POLICJA ich poszukuje, a ów petent skakał pod niebiosą z radości jaki to on ZMYŚLNY jest... Pewna PRZEBIEGŁA pielęgniareczka informo-wała rodzinę o stanie zdrowia przebywają-cych na leczeniu chorych. Kiedy ją spytano, czy ma do tego prawo? Odpowiedziała że tak, bo ja tu jestem najlepsza i mój doktor „K”, a gdy ją zapytano co to za doktor? Od-powiedziała: „KORUPCJA”. Też zmyslna i do-wcipna DZIEWUCHA jak ten PETENT. Do napisania o tej strasznej wadzie nas Polaków skłoniła mnie również lektura raportu oficjal-nych agend prawniczych Wspólnoty Euro-pejskiej na temat zagrożeń korupcyjnych w różnych państwach Europy, z którego wy-nikało, że należy pod tym względem do czołówki europejskiej. Szkoda, że nie ma da-nych na temat miejsca naszego powiatu w skali kraju. Zastanówmy się nad tym, za-nim staniemy się pełnoprawnymi członkami Unii Europejskiej!

Wasz SYLWESTER

Czternastego grudnia odbyła się kolejna Sesja Rady Miejskiej w Międzyrzeczu. Porządek obrad przewidywał omówienie i uzasadnienie rekordowej w tym roku ilości projektów Uchwał, bo aż 21.

SESJA W PIGUŁCE

Ostatecznie stanęło na 20. Każda z wprowadzanych w życie Uchwał, wydaje się ważną, ale ograniczę się do omówienia kilku z nich.

1. Po raz kolejny – tym razem na rok 2000, wprowadzono Uchwałę nr 4, tj. Gminny Program Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, który ogranicza się do:

- utrzymania samodzielnego stanowiska ds. przeciwdziałania patologiom społecznym zdrowia i opieki społecznej. Na ten cel przeznaczono 32.000 zł.
- zwiększenia dostępności pomocy terapeutycznej i rehabilitacji dla osób uzależnionych od alkoholu i ich rodzin. Na ten cel przeznaczono 33.890 zł.
- udzielenia rodzinom, w których występuje problem alkoholowy, psychospołecznej i prawnej a w szczególności ochrony przed przemocą w rodzinie. Na ten cel przeznaczono 143.410 zł.
- prowadzenie profilaktycznej działalności informacyjnej i edukacyjnej dla dzieci i młodzieży. Na ten cel przeznaczono 73.500 zł.
- wspomaganie instytucji pokrewnych w działaniu profilaktyki uzależnień. Na ten cel przeznaczono 17.200 zł.

Profilaktyka, Terapia, Rehabilitacja, Ochrona, Edukacja – hasła, które w konfrontacji z rzeczywistością, pozostają martwe a sam program staje się kolejną zapisaną kartką papieru.

2. Uchwałą nr 12 „zaklepano” stawki opłaty targowej – kupcy – w roku 2000 będziecie płacili więcej!

Na nic zdały się protesty radnego AWS p. Emila Stankiewicza, żądającego obniżenia proponowanych przez Zarząd stawek. Argumenty stawiane przez radnych AWS o niewspółmierności ponoszonych przez kupców kosztów, w relacji do proponowanych zmian warunków, nie znalazły w głosowaniu uznania.

(wyjątek p. Ewa Czapniewska)

3. Zdecydowany poklask zyskała natomiast poprawka Uchwały nr 18 o odpłatności, za świadczenia przedszkoli w Gminie Międzyrzecz, zgłoszona przez – a jakże! Radnego AWS p. Krzysztofa Marca.

Otóż zakwestionował On przygotowaną przez Zarząd podwyżkę opłat za w/w świadczenia, argumentując brakiem konsekwencji Zarządu przy ustalaniu procentowego wzrostu wszelkich opłat. Argumenty były na tyle przekonujące, że koszt posłania pociechy do przedszkola będzie niższy od proponowanego.

4. Likwidacja Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Międzyrzeczu stała się faktem. W zamian Uchwałą nr 2 I powołano spółkę prawa handlowego pod nazwą Międzyrzeckie Towarzystwo Budownictwa Społecznego sp. z o.o. z siedzibą w Międzyrzeczu.

Przedmiotem działania w/w towarzystwa będzie cyt. „budowanie domów mieszkalnych i ich eksploatacja na zasadach najmu.” (akt założycielski spółki do wglądu u niżej podpisanego). Zapyta ktoś, co z naszym cmenta-

rzem, naszymi mieszkańiami, czy równie ważnym naszym szaletem miejskim? Wszystko reguluje Uchwała nr 20, w której czytamy między innymi:

- administrowanie i zarządzanie cmentarzami komunalnymi na terenie gminy przeznaczono do oddania w użytkowanie podmiotowi wyłonionemu w trybie zamówień publicznych.
- mieszkaniowym zasobem gminy Międzyrzecz zarządzać i administrować będzie Międzyrzeckie Towarzystwo Budownictwa Społecznego sp. z o. o.
- składowaniem i utylizacją stałych odpadów komunalnych obarczono Międzyrzeckie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji – sp. z o.o.
- szaletem miejski przypadnie w udziale podmiotowi wyłonionemu w drodze zamówienia publicznego.

To wszystkie Uchwały, na które w sposób szczególnie chciałem dzisiaj zwrócić Waszą, Szanowni Czytelnicy uwagę.

Radny
Bogusław Czop



TRZCIELSKI SPÓR O HISTORIĘ

CZERWONE ZAGŁĘBIE

W „Gazecie Lubuskiej” z dnia 13 grudnia 1999 roku ukazały się dwa artykuły dotyczące zmian nazw ulic i placów.

Jeden artykuł dotyczył gminy Trzciel, drugi Kostrzyna. W Kostrzynie w najbliższym czasie zmieni nazwę dziewięć ulic i jeden plac. Takiego zdania są radni, jak również i mieszkańcy miasta, którzy ubolewają, że stanie się to tak późno, na dodatek cytat z gazety: „...Władze miasta zapewniają, że cała operacja nie będzie kosztowna ani kłopotliwa dla mieszkańców...”

Jak to się ma do propozycji radnych AWS-UW „Wspólna Gmina”, z Trzciela zmiany tylko trzech nazw ulic: Armii Czerwonej, Świerczewskiego i Placu Zjednoczenia, które znajdują się w Trzcielu i Brójcach?

Niestety, w tym „czerwonym zagłębiu”, jak mówi się potocznie o gminie Trzciel, trudno jest zapomnieć o armii

czerwonej (na szczęście to chyba nie ta sama armia, która „oswobadza” Czechenię?). Gmina Trzciel wyraźnie tęskni za Armią Czerwoną. Przecież było „fajnie” jak stacjonowali u nas radzieccy żołnierze. Jak się dowiadujemy z artykułu nazwa Placu Zjednoczenia nawiązuje do zjednoczenia dwóch partii o robotniczym rodowodzie.

Nie można więc pozwolić zapomnieć, kto tak „dużo dobrego” zrobił dla nas przez 50 lat. Nieważne, pod czyje dyktando. Pomyślmy o kosztach. Miejsca ludność boi się kosztów związanych ze zmianą nazw ulic. Dlaczego? Przecież gminę prowadził przez dwie kadencje obecny – ce marszałek Sejmiku Wojewódzkiego. Chyba zostawił gminę w dobrej kondycji finansowej; były wtedy najwyższe podatki nałożone na podatników. Czego się więc bać? Może jednak gmina została z długami, z których trudno wybrnąć?

KOMENTARZ DO SPORU W TRZCIELU

OPISANE powyżej Trzcielskie wydarzenie jest przykładem wskazującym na charakterystyczne dla naszych czasów cechy myślenia: po pierwsze – obrazuje jak bardzo nasze myślenie historyczne i wiedza historyczna zostały przez lata PRL-u zafalszowane, po drugie istnieje zjawisko znane historyko, że na przeszłość patrzymy przez teraźniejszość.

Przedstawia się to mniej więcej tak: Armia Czerwona armia sowiecka od samego początku swojego istnienia miała służyć bolszewickiej światowej rewolucji, tzn. miała rozpalać ogień komunizmu, gdzie tylko się da. Doświadczaliśmy tego w roku 1920. Za armią tą podążali tacy ludzie jak Dzierżyński, Marchlewski, którzy szykowali „burżuazyjnej” Polsce „światłą” przyszłość. Później „przyjaźń” Armii Czerwonej poznaliśmy 17 września 1939 roku, kiedy to realizowały z wojskami hitlerowskimi kolejną, zawarowany paktem Ribbentrop-Mołotow rozbiór Polski. Potem była gehenna Polaków w Katyniu, Miednoje, na Syberii i w Kazachstanie.

Jeszcze później Armia Czerwona wyzwołała Polskę spod niemieckiej okupacji (1944-45). Przy okazji „uwolniła” naród polski od żołnierzy Armii Krajowej (sprawa akcji „Burza”). Następnie dzielnie pomagała „naszym” i „swoim” budować w Polsce „najlepszy” ustrój na

świecie. I tak tu się zasiedziała. Że wyszła stąd dopiero w 1993 roku. I to nie z własnej woli. To tak w dużym skrócie. Pomijam tutaj tak zwaną działalność gospodarczą Armii Czerwonej. Jak dalece zdołało to zdeformować naszą świadomość. Czyż można czcić okupanta? Oczywiście, trzeba tu mocno podkreślić, że szacunku wymagają żołnierze, którzy polegli w walce o wyzwolenie innych spod koszmaru hitleryzmu. I mogły tych żołnierzy powinny być otaczane opieką. Stanowią one także świadectwo ofiar ludzi, którzy oddali życie za innych. Jednak w świetle historycznych faktów, z szacunku dla historycznej tradycji, trudno utrzymać nazwę ulicy Armii Czerwonej, tym bardziej, że te właśnie nazwy były narzucane przez władzę komunistyczną w miejsce poprzednich. Wynika to z szacunku dla prawdy i dla historycznej tradycji własnego narodu. Druga sprawa dotyczy teraźniejszości. Otóż, nie można gloryfikować Armii Czerwonej tylko dlatego, że ktoś uważa, iż dawniej (tzn. za PRL-u) żyło mu się lepiej i w ogóle była władza, która mu się podobała?! A dzisiaj mu się nie podoba. Jest to błąd oceniania przeszłości poprzez problemy i potrzeby współczesności. Takie myślenie, jak sądzę, było podłożem sporu w Trzcielu o nazwę ulicy, dodajmy, nie zawsze uczciwego. MW

WIELKA DZIURA

Przełom roku, a obecnie nawet tysiąclecie, to dla Rad Gmin czas pracy nad budżetem. Nie inaczej jest w Przytocznej. Jak co roku istnieje ogromna różnica między zapotrzebowaniem, pragnieniami a realnymi wpływami. Tworzy się „dziura budżetowa”. Trzeba okroić każdy z działów, przesunąć inwestycje. Mieszkańcom nie za bardzo się podoba przesuwanie terminu budowy sali gimnastycznej, brak inicjatyw w kierunku tworzenia miejsc pracy, powolność kanalizacji Przytocznej.

W końcu jednak każdy z nas jakoś sobie wytłumaczy te przesunięcia czy zaniedbania najprostszym argumentem, że może w następnym roku...

Ja osobiście jednak nie potrafię zrozumieć istnienia innej dziury. Już od kilku lat wizytówka naszej gminy jest dziura przy skrócie z ulicy Głównej na Rokitniańską. Jeżeli goście nie wiedzą, jak dojechać do Urzędu Gminy, to po utracie kołpaka czy przebicciu opony (autentyczne) będą wiedzieli, że są pod gmachem władzy. Jako mieszkaniec jestem bardzo zadowolony z wyścigów kolarskich, bo dzięki nim dwa razy do roku ten odcinek jest łatany. Panie Tadeuszu niech pan nie rezygnuje z tej trasy wyścigu, bo strach pomyśleć w jakie dziury pod urzędem będziemy wpadali, także przechodząc pasami.

Dość tych żartów. Państwo radni, urzędnicy. Zrobiono nam ulicę Główną. Stać nas chyba na naprawienie (choćby dobre polatanie) kilkudziesięciu metrów drogi do Urzędu Gminy. Wcale nie jest to wielka dziura.

Przeciętny obywatel

Ks. Tadeusz Durajczyk *svd*

ŚWIAT KONTRASTÓW

Moja wielka przygoda z Ameryką Południową zaczęła się w roku 1989, kiedy to po raz pierwszy wyjechałem na misje do Paragwaju. Byłem tam dwa lata. Następnie powróciłem do kraju, skończyłem studia i ponownie wyjechałem do Paragwaju w roku 1995, tym razem na trzy lata. Obecnie pracuję na parafii w Templewie i studiuję na UAM w Poznaniu. Chciałbym się podzielić z Wami moimi refleksjami na temat Ameryki Łacińskiej, a szczególnie Paragwaju.

Czy jest nadzieja dla Ameryki Łacińskiej?

Ameryka Łacińska to region świata gdzie dysproporcje gospodarcze są bardzo głębokie i gdzie cała ziemia jest własnością nielicznej grupy ludzi bogatych. W latach 80, wg statystyk ONZ na czterech mieszkańców tego Kontynentu jeden znajdował się, jak to określano, w krytycznym ubóstwie. W latach 90, ta liczba wzrosła już do dwóch osób na cztery. Chciałbym podkreślić, że ta statystyka ma tendencję wzrostową. Każdego dnia liczba biednych wzrasta, i każdego dnia ludzie już biedni stają się jeszcze bardziej ubodzy. Wskaźniki dotyczące zatrudnienia, edukacji czy umieralności niemowląt są alarmujące. Bezrobocie ciągle wzrasta, małe zarobki pokrywają jedynie potrzeby związane z wyżywieniem. W społeczeństwie obserwuje się groźny zanik klasy średniej. Rolnicy, ponosząc wielkie straty w produkcji żywności, emigrują do miast. W tym samym czasie Ameryka Łacińska wydała najwięcej multimilionerów w ostatnim dziesięcioleciu na świecie.

System gospodarczy kontynentu zaprojektowano w ten sposób, że wszelka pomoc zagraniczna tylko sprzyja dalszej koncentracji kapitału w rękach małej grupy ludzi i kontynuacji wyzysku tych najuboższych. Bieda przybiera za każdym razem coraz to groźniejsze formy, np. notuje się że żywność podawana dzieciom ma ciągle obniżającą się kaloryczność. Taka bieda nie daje nadziei przyszłym pokoleniom na zbudowanie szczęśliwej przyszłości.

Jednym z kanałów ucieczki z takiej rzeczywistości są narkotyki. Pieniądz szybko osiągalny, ale przyszłość bardzo wątpliwa i ciągle niepewna; jednak przyszłość. Praktycznie w każdym państwie kontynentu handel narkotykami stworzył rodzaj „państwa w państwie”; zwiększył korupcję i wypaczył setki ludzkich charakterów.

Wzgardzeni w swoim domu

W czasie moich dwóch wyjazdów do Paragwaju zetknąłem się z Indianami Guarani, z ich problemami dotyczącymi

zachowania własnej tożsamości kulturowej w społeczeństwie obojętnym, a nawet wrogim w stosunku do nich. Zetknąłem się również z problemem walki o ziemię, której posiadanie stanowi podstawę istnienia i dalszego rozwoju



wspólnot indiańskich. Ziemia jest dla Indian czymś więcej niż tylko zwykłym miejscem do życia. Ziemia to lasy, pola, miejsca gdzie polowali ich przodkowie. Ziemia to przyroda, czasem hojna, a czasem skąpa, przynosząca żywność na każdy dzień. Ziemia to rzeki dające ryby i nawadniające ich pola. Indianie często mówią: „Ziemia jest nasza, narodziliśmy się razem z nią i ona narodziła się z nami.” Traktują ją jak matkę, kochają ją, chcą ją posiadać nie w celu zysku, ale aby dać prawdziwy sens swojemu własnemu istnieniu. Obserwowałem sytuację w jakiej żyją Indianie Guarani, pełną niepewności o swoje posiadłości i świat w jakim tylko umieją żyć zachowując swoją odrębność kulturową.

W całym Paragwaju trwa ciągle masowa grabież lasów, stanowiących tereny należące do Indian. Proces ten rozpoczął się w latach 1950–1960 i był spowodowany intensywną ekspansją emigrantów brazylijskich, japońskich i innych. U podstaw takiej sytuacji leży również chęć szybkiego zysku przez grupę wysokich dowódców wojskowych i polityków. W taki sposób zostaje zachwiana równowaga ekologiczna, Indianie na zawsze tracą drewno, rośliny lecznicze, dzikie zwierzęta, itp. Coraz bardziej muszą być zależni od sfery technologiczno-ekonomicznej obecnego świata.

Bardzo ważny jest aspekt historyczny dotyczący obecnej sytuacji Indian Guarani. Od samego początku zbrojnego podbijania dzisiejszego terytorium Paragwaju, głównym celem najazdu wojsk hiszpańskich byli właśnie Indianie Guarani i zamieszkałe przez nich tereny. Najeźdźcy spotkali się najpierw z heroiczną obroną, a następnie z ciągłymi rebeliami Indian, żyjących już pod zwie-

rzchnictwem hiszpańskim. Cała ta walka obronna przyniosła wielkie straty populacji indiańskiej, ale ukazała niezłomne przywiązanie do ziemi przodków.

Indianie Guarani, z którymi zetknąłem się w Paragwaju, żyją w swój pierwotny sposób w małych wioskach-wspólnotach. Starają się, zgodnie ze wskazaniami swoich przodków, zachować wszystkie tradycje i zwyczaje. Nie akceptują zbyt łatwo nieznanymi osobom w swoich wioskach, chyba że są to misjonarze, nauczyciele, lekarze czy inne osoby pragnące im pomagać. Na ogół są jednak dość otwarci na drugiego

dokończenie na str. 10

dokończenie ze str. 9

człowieka i to powoduje asymilację zwyczajów z obcych kultur. Niebezpieczeństwem tego jest wypieranie ich własnych zwyczajów przez inne, pochodzące z zewnątrz.

Misje dla rodziny

Rodzina paragwajska ma szereg swoich problemów. Jednym z nich, dotykającym także wielu naszych rodzin, jest sprawa rodzicielskiej odpowiedzialności i problem zabijania dzieci nie narodzonych.

Mało jest młodych ludzi, którzy dojrzałe i odpowiedzialnie traktują swój związek. Modą stały się ucieczki młodych dziewcząt z domu, często za sprawą narzeczonego, który dzięki temu chce zademonstrować, że ma większy wpływ na dziewczynę niż jej rodzice. Jest to także forma presji na rodziców, którzy nie zgadzają się na zawarcie małżeństwa.



Carla musiała opuścić szkołę w wieku 14 lat, gdyż była w ciąży. Jej narzeczony nie chciał dziecka i doradzał przerwanie ciąży. Rodzice, bojąc się opinii innych, zmusili ją do tego. Carla uznała, że posłuszeństwo wobec rodziców i narzeczonego jest najważniejsze. Na podstawie tego przykładu okazuje się, jak słabe jest poczucie odpowiedzialności rodzicielskiej za dzieci, szczególnie w okresie dojrzewania.

Pewien katecheta powiedział: „W Ameryce Łacińskiej odzuwamy brak księży, lekarzy, nauczycieli, sprawiedliwych polityków, itd. Może mielibyśmy ich dzisiaj właśnie tu, między nami, pragnących nam pomóc, gdyby nie to, że myśmy ich zabili już w łonie matki...”

Potrzeba edukacji

W Paragwaju pracowałem z młodzieżą, początek był bardzo trudny z powodu analfabetyzmu. Na wsi każdy Paragwajczyk jest rolnikiem, przemysł prawie nie istnieje. Na pierwszym miejscu stawia się pracę na gospodarstwie i możliwe zyski z niej wynikające. Edukacja jest sprawą drugoplanową. Rodzice nie mo-

tywują swoim dzieciom potrzeby uczęszczania do szkoły. Dzieci kończą często tylko dwie, trzy klasy szkoły podstawowej. Taka sytuacja sprawia ogromne trudności w normalnym funkcjonowaniu jakiegokolwiek ruchu młodzieżowego.



Młodzieży należało uświadomić, że przyszłość w dużej mierze zależy od nich samych. Zajęcia w grupach, gry, refleksje, itp. miały na celu ukazanie ogromnej potrzeby posiadania tak podstawowej umiejętności, jak pisanie i czytanie. W Paragwaju ludzie młodzi stanowią 55% całego społeczeństwa; sytuacja to dość różna od tej, jaką spotykamy w Europie. W pracy pastoralnej nie można było tego faktu pominąć.

Paragwajskie Boże Narodzenie

Święta Bożonarodzeniowe w Paragwaju przeżywa się troszkę inaczej; inna jest przede wszystkim pogoda, to środek tropikalnego lata, temperatura około 35–40 stopni, ogromna wilgotność. Święta dla wielu zaczynają czas wakacji.

W środowiskach miejskich zwyczaj święteczne są zlepkiem różnych tradycji, europejskich, amerykańskich (z USA) i ostatnio nawet azjatyckich. Zacierają się rodzime zwyczaje święteczne, Boże Narodzenie jest bardzo skomercjalizowane.

Czas Świąt jest bardzo krótki, ogranicza się zasadniczo do nocy z 24 na 25 grudnia. Podobnie jak w Polsce są to Święta rodzinne, widać to doskonale na wsi, kiedy całe rodziny, lub kilka rodzin gromadzi się na wspólnej kolacji-wigilii. Jadłospis zależy od zamożności rodziny, zawsze jest jednak placek upieczony z mąki kukurydzianej i małe placzki z manioku. Noc Bożego Narodzenia spędza się na wspólnych rozmowach przy mate (herbata paragwajska), zaba-

wach tanecznych, itp. Zwyczajem jest zakładanie oświetlenia na drzewa w ogrodzie, w domach można zobaczyć też małe, ozdobne choinki.

Uroczystości kościelne to Msza św. odprowadzana w Wigilię Bożego Narodzenia, tj. 24 grudnia w godzinach wieczornych, poprzedzająca wspólne rodzinne kolacje. Gromadzi się na niej prawie cała wspólnota parafialna. Wszystko rozpoczyna się od przedstawienia jasełek, aktorami są małe dzieci, najwięcej jest oczywiście pasterzy. W roli Pana Jezusa występuje zawsze jakieś nowonarodzone dzieciątko. Pasterze przynoszą w obfitości małemu Jezusowi wszelkie owoce i warzywa, łatwo dostępne o tej porze roku. Wszyscy zgromadzeni w kościele radośnie śpiewają pieśni. Zaraz po przedstawieniu jasełek zaczyna się uroczysta Msza św., podczas której dzieci towarzyszą małemu Jezusowi, położonemu w żłóbku, lubiącemu



od czasu do czasu płakać! Całość uroczystości, trwająca około trzech godzin, jest pełna życia. Po zakończeniu Mszy św. ludzie nawzajem składają sobie życzenia, zapraszają się do swoich domów.

Dzień Bożego Narodzenia, tj. 25 grudnia, gromadzi bardzo mało ludzi w kościele, każdy raczej pozostaje w zaciszu swojego domu, odpoczywając w jedynej w swym oroku nocy. Na prezenty natomiast będzie trzeba jeszcze poczekać, dniem ich wręczania jest Święto Trzech Króli. Tak dobiega końca paragwajskie Boże Narodzenie, inne jak te nasze polskie, ale dotykające tej samej wielkiej tajemnicy, Wcielenia Syna Bożego.

Ameryka Łacińska to świat wielkich kontrastów. Oczywista jest sprzeczność między niesprawiedliwymi strukturami społecznymi, a wymaganiami Ewangelii. Ludzie w Ameryce Łacińskiej żyją w sytuacji społecznej zaprzeczającej ich pozycję, jako mieszkańców kontynentu w większości zamieszkałego przez chrześcijan.

LISTY CZYTELNIKÓW



LISTY CZYTELNIKÓW

CZUJĄC na sobie ciężar współodpowiedzialności za rozwój, pomyślność, dobre współistnienie i trwanie w naszym powiecie, w zakresie zwłaszcza opieki i służby zdrowia, postanowiłem odpowiedzieć na apel międzyrzeckich doktorów. Postanowiłem pisać gdzie się da w obronie zagrożonego bytu międzyrzeckiej placówki.

Podziwiam ogrom i głębię troski oraz odpowiedzialność, która przebija się w słowach ordynatorów z Międzyrzecza, zwłaszcza, że „nie mogąc” otwarcie wskazać na prawdziwe i rzeczywiste przyczyny zła (zapewne ze względu na istnienie tzw. czynnika administracyjnego, o którym później), postanowili znaleźć narzędzie, które pozwoliłoby zwerbalizować i skonkretyzować źródło nie-szczęść, obaw i lęków oraz nazwać rzeczy po imieniu.

Dla niewprawnego i mało zorientowanego w niuansach powiatowo-politycznego życia czytelnika, artykuły i wypowiedzi lekarzy przeczytane w Lubuskiej, Kurierze i Powiatowej, mogą być odczytane jako lekarska autoklaima czy forma autokreacji (ale autorzy to zbyt znane i szanowane autorytety, by o to zabiegać).

Ja pozwoliłem sobie na odrobinę psychoanalizy i odkryłem inne podłoże psychologiczne oraz głębszą motywację. Dla mnie wypowiedzi te to krzyk rozpaczny, wołanie o pomoc ludzi bezbronych, targanych namiętnościami, którzy widząc beznadziejność i tragizm sytuacji walczą nie tylko o warsztat pracy dla siebie i swoich synów, ale zwłaszcza o bezbronych, biednych i cierpiących, chorych, przebywających w międzyrzeckim szpitalu, który, niestety, uwikłał się w rozgrywki polityczno-towarzyskie.

Nasi drodzy koledzy ironicznie wychwalają wysoki, ponadwojewódzki, nawet kliniczny poziom międzyrzeckiej „kardiologii”, licząc zapewne, że ktoś w końcu nie zniesie obłudy, kłamstwa, kombinacji i wyjaśni sprawę parakardiologii międzyrzeckiej.

Ludzie związani z profesjami medycznymi wiedzą, że zdobywanie wiedzy, stopni specjalizacyjnych jest procesem długotrwałym, uciążliwym i okropnym wielkim trudem, a przede wszystkim podlega weryfikacji przed komisją egzaminacyjną, która wielu nauczyła pokory i rozumu. Rozumiem więc rozgoryczenie autorów, że w ich szpitalu można robić za kardiologa, nie posiadając odpowiedniej specjalizacji.

Oni słusznie boją się, że kiedy zabraknie czynnika administracyjnego (czytaj: Szefa Rady Kas Chorych), parakardiologia międzyrzecka nie wytrzyma próby w konkurencji z prawdziwymi specjalistami i o Międzyrzeczu znów będzie głośno i śmiesznie.

Prawdziwa medycyna uczy pokory. My w Skwierzynie mieliśmy jednak lepszych mistrzów, bo nie przychodzi nam do głowy nazywanie się „Centrum Matki Polki 2” albo „Poliklinika Cardio-Uro-Psycho-ito”. Wiemy, że nie mamy prawa, zwłaszcza moralnego, do przypisywania sobie boskich cech i specjalizacji, których nie posiadamy, ale jak widać Międzyrzecz może wysyłać w świat sygnały o swojej wyższości, bo ma za sobą „czynnik administracyjny”.

Niestety, doktorzy mają rację w swych obawach, bo wszystko kiedyś się skończy, nawet siła miłości rodzicielskiej traci moc sprawczą. Ale drodzy Panowie, wkrótce może być za późno, bo ta reforma sprawi, że układy polityczno-rodzinno-towarzyskie skończą się. Na rynku usług medycznych zostaną najlepsi – prawdziwi specjaliści.

Kiedy do tego dojdzie, okaże się, że międzyrzecki król jest nagi, niezreformowany, niezrestrukturyzowany, ze specjalistyką z nadania partyjno-kasowego, bez szans na prawdziwym rynku. Wyraży współczucia.

Do wiadomości

1. Prof. Zygmunt Sadowski
2. Międzyrzecka Gazeta Powiatowa
3. Gazeta Lubuska
4. Okolice Skwierzyny
5. Kurier Międzyrzecki

Jerzy Warciński
Łomno 7

PRZEGLĄDAJĄC lokalną prasę (tzn. „Gazetę Lubuską” i Kurier Międzyrzecki”) natknęłam się na artykuły dotyczące Szpitala w Międzyrzeczu. Zgadzam się z ich autorami, że Szpitala trzeba bronić za wszelką cenę, bo jest niemożliwością, aby tak duże miasto jak Międzyrzecz miało pozostać bez Szpitala. Już kwestia ilości karetok Pogotowia Ratunkowego jest bulwersująca, bo o nagły wypadek czy przypadek nietrudno i nie sprawy finansowe powinny decydować, czy można komuś pomóc, czy nie.

Szpital więc musi pozostać, tym bardziej jeśli tak dobrze funkcjonuje, jak dowiedziałam się z artykułu w „Kurierze”. Ale czy zawsze? Autor porusza, m.in. sprawę kobiet i kwestię wyboru miejsca urodzenia dla swojego dziecka. Właśnie w tej sprawie chciałabym zabrać głos. Jestem, powiedzmy, kobietą w średnim wieku, ale jak zły sen ciągną się za mną wspomnienia, kiedy na świat przychodziły moje dzieci. Żaden mężczyzna, choćby był najlepszym lekarzem, nigdy nie będzie wiedział, jak czuje się kobieta na porodówce, szczególnie kiedy poród odbiega od schematu. Pierwszy poród trwał 22 godziny i tylko dzięki interwencji lekarza dyżurnego (chirurga zresztą) zakończył się cesarskim cięciem. Byłam pacjentką „niczyją”, bo przez całą ciążę chodziłam do poradni K. Za drugim razem już mądrzejsza o to doświadczenie, miałam „swojego” lekarza, cóż, kiedy w decydującym momencie poszedł sobie na urlop. Poród, znów skomplikowany, zakończył się zastosowaniem urządzenia vacuum. Synek z uszkodzoną główką długo dochodził do siebie i teraz, choć ma 20 lat, nadal nosi tyse kółko na głowie.

Nie ryzykując już więcej, trzecie dziecko pojechałam urodzić do Skwierzyny. Pewnie, „przyjemność” i ból ten sam, ale jakże inne podejście do pacjentki, zarówno lekarzy, jak i personelu, nie mówiąc o wspaniałym człowieku, jakim był śp. doktor Smigielski. Jego troskliwość i udział w porodzie był ogromny. Kobieta czuła się tam kobietą, żadnych słów typu „czego się drzesz, musi boleć”, żadnych kombinowania w parę godzin po porodzie jakby się tu umyć mając do dyspozycji zepsuty prysznic z zimną wodą lub jedną miskę na ileś tam kobiet. A tak, niestety, było w Międzyrzeczu.

Tak, to było dawno, ale czy wszystko już się zmieniło? Mało pochlebnych słów słyszy się od kobiet na temat tego Oddziału. Myślę, że kiedy będę miała synową, poradzę jej jednak, aby pojechała do Skwierzyny.

Druga kwestia dotyczy usług świadczonych przez Szpital. Po raz pierwszy w życiu w pewną noc musiałam skorzystać z usług wspomnianego wcześniej pogotowia. Miałam szczęście, karetka przyjechała bardzo szybko, lekarz był miły, nie miał mi za złe, że wzywam pomocy. Pomógł mi, udzielił porady, w wyniku której miałam zrobić badania USG. W wyznaczonym dniu stawiałam się na ustaloną godzinę do Szpitala i choć lekarz wykonujący badania przyszedł punktualnie, jakoś nie kwapił się, aby rozpocząć pracę. Siedziałyśmy sobie (dwie panie były jeszcze przede mną) grzecznie na ławeczce, cóż znaczy zresztą pół godziny, kiedy wzięło się i tak cały dzień urlopu. Kiedy jednak wreszcie weszłam do gabinetu, okazało się, że tutaj wszystkim się bardzo spieszy. Nie dano mi nawet czasu, aby zdjąć sweter (gruby, bo tego dnia było bardzo zimno) i już kazano się położyć.

Po badaniu wyszłam zupełnie zdegustowana, czułam wręcz niesmak, mając na sobie koszulkę upapraną żelem, bo „coś”, co na mnie rzucono, abym się powycierała, było sztywne i niezbyt się nadawało do tego celu, zresztą kożetka i tak była mokra po poprzednich badaniach. Tak samo rzucono mi wynik. Szłam sobie do domu i było mi przykro, że zostałam potraktowana jak przedmiot, że pan doktor i pani rejestrująca chorych byli tak zajęci dyskusją, że prawie mnie nie zauważyli.

Wiem, że dla tych państwa to jedno z badań, które wykonują setki razy, ale czy tak powinno być? Czy pacjent, nawet ten mniej chory, ale przecież wystraszony swoją dolegliwością, nie powinien wyjść z takiego gabinetu usatysfakcjonowany i z poczuciem, że ktoś się nim zajął, a może nawet wytłumaczył niezrozumiały przecież dla zwykłego śmiertelnika wynik? Może wymagania moje przerastają dzień dzisiejszy, ale jeśli ktoś chce konkurować o miano „lepszyc” lub „najlepszyc”, poprzeczka powinna być postawiona dla wszystkich równie wysoko, bez względu na to, czy się jest lekarzem, panią z rejestracji czy salową.

Sz.Ł.

W przyszłość nieznaną

No i stało się!

Spadła kartka z kalendarza z napisem 31.XII 1999 rok.

Już odliczamy czas w roku 2000. Spory, czy skończyło się poprzednie tysiąclecie a nowe się zaczęło 1 stycznia pozostawmy tym, którzy nie mają większych problemów. Jesteśmy na progu nowego roku, roku tak bardzo symbolicznego, roku jubileuszowego. Ileż to marzeń i planów związanych było z datą roku 2000. Jak pięknie miał wyglądać świat, ile problemów miało być rozwiązanych. Perspektywa przekroczenia daty 2000 roku jeszcze kilka lat temu budziła zachwyt, rozpałała nadzieje na lepsze życie. Ta perspektywa budziła euforię, że wraz z tą symboliczną datą, człowiek przekroczy swoje możliwości i zacznie urządzać swoje życie po nowemu. Świat będzie kolorowy, tonący w dobrobycie. A tu rzeczywistość okazała się druzgocąco inna. Wiele nierozwiązanych problemów nadal pozostało nierozwiązanych, pojawiły się do tego jeszcze nowe trudności i zagrożenia. Nie widać bliższej perspektywy i by ludzie „przekuli miecze na lemieszce a włócznie na sierpy”.

Pierwsze dni Nowego Roku to różnego rodzaju podsumowania przeszłości w aspekcie porażek i osiągnięć. Styczniowe dni obfitują w rozwiązania różnorodnych list i plebiscytów. Ogłasza się wyniki na najpopularniejszego sportowca, człowieka sukcesu, ludzi polityki, najpopularniejszych aktorów na naj... naj... czy aby naprawdę to wydarzenie jest tak ważne?

Tęgoroczny styczeń obfituje w rankingi wydarzeń roku, stulecia a nawet tysiąclecia. Plebiscyty, głosowania, sondaże wywołują namiętne dyskusje, rozpalają publikę, czy aby na pewno ten jest naj..., czy aby naprawdę to wydarzenie jest takie ważne. Rodzi się taka sobie atmosfera medialnej papki, swoich igrzysk kreowanych przez środki masowego przekazu dla mas.

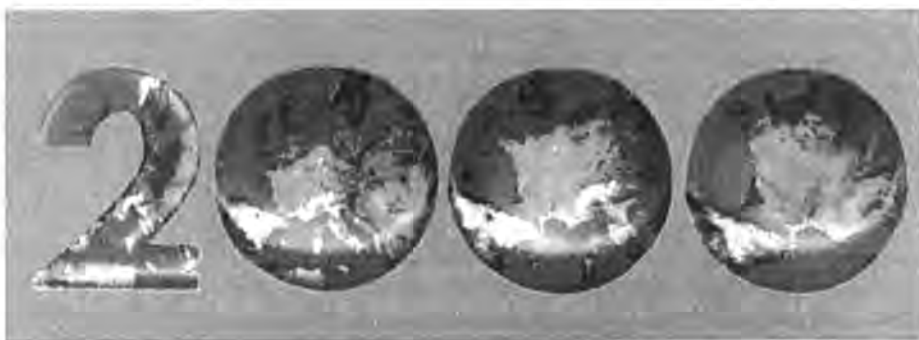
Na progu Nowego Roku świat przedstawia nam się na podobieństwo sceny, po której przesuwają się ludzie jak aktorzy. Jedni zdobywają popularność, inni odchodzą bez prawa bisu. Czasem wydaje się, że wszystkim rządzi ślepy los. „Panta rei – wszystko płynie” – wołał przed wiekami grecki mędrzec Heraklit.

Doczesność to jak jedna olbrzymia rzeka, która niesie na fali czasu wszy-

stkich i wszystko. Wartki prąd porywa i nas. Daremnie chcielibyśmy się i zatrzymać. Daremnie uchwycić brzegu, który mijamy. Nieubłagany prąd gna nas naprzód i naprzód ku wieczności, o której nie ma czasu myśleć. A przecież nie fa-



tum, nie ślepy los czy tajemnicza Mojra rządzi losami świata. Nad nami jest opatrnościowy Bóg. Dla człowieka uczynił On ten wspaniały świat, dla niego płynie ten czas. Tak więc, chociaż nie wiemy, co nam przyniesie Nowy Rok,



choć staje on przed nami jak nowa, wielka niewiadoma – wkraczamy w jego mroczne dni z nadzieją płynącą z wiary, że Bóg jest Miłością, a my jesteśmy Jego umiłowanymi dziećmi.

W styczniowe dni składamy sobie życzenia: „Szczęśliwego i Pomyślnego Nowego Roku”. Otwierając Nowy Rok kalendarzowy, liturgia Kościoła niesie nam również bukiet życzeń – modlitwę: „Niech was Bóg błogosławi i strzeże. Niech Bóg rozpromieni oblicze swe przed wami. Niech was obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku wam oblicze swoje

i niech was obdarzy pokojem” (Lb 6,22–26) Pokój jest dla nas bardzo wielkim dobrem, skoro papież Paweł VI dzień 1 stycznia wyznaczył jako Świątymy Dzień Pokoju, jako dzień modłów o pokój; o pokój każdego z nas z Bogiem, o pokój w rodzinach i wśród sąsiadów, o pokój wśród narodów.

Minęło stulecie dwóch okrutnych wojen światowych, niezliczonych konfliktów lokalnych, milionów ofiar pozabawianych życia, więzionych i poniżanych w imię obłąkańczych ideologii. Na progu nowego czasu mamy nadzieję, że minął bezpowrotnie wiek, w którym ludzie ludziom zgotowali okrutny los. Gdy ludzkość przekracza rok 2000, papież Jan Paweł II apeluje do wszystkich ludzi dobrej woli na całym świecie; aby ten nowy dar czasu był czasem pokoju. Na progu tego wszystkiego, co przed nami. Kościół stawia nam osobę Maryi – Świętej Bożej Rodzicielki. Kościół zwraca oczy ku Tej, którą pozdrawiamy jako „Matkę Stworzyciela”, „Matkę Zbawiciela”, „Świątą Bożą Rodzicielkę”, „Matkę Chrystusową”. Rozpoczynam nasze wędrowanie w nieznaną przyszłość pod macierzyńskim płaszczem Maryi, Matki i Dziewicy „pełnej łaski”, której jedynym życzeniem było pozostać zawsze „służebnicą Pańską”. Z Matką naszego Zbawiciela idźmy odważnie z miłością, nadzieją i wiarą w dni, które jeszcze przed nami. To ON z macierzyńskim zatroskaniem, składa nam życzenia na nadchodzące dni. Miesiące i lata, jak głosił wielki kaznodzieja Piotr Skarga: niech „będzie tobie Jezus w pracowaniu – pomocą, w trudzeniu –

posileniem, w ustawianiu – pokrzepieniem, w rozpacz – nadzieją, w zachwianiu – podporą, poślizgnięciu się – podjęciem, w smutku – pocieszeniem, w ucisku – wybawieniem, na wojnie – zamkiem, w pogoni – ucieczką, w nocy – strażą, w drodze błędnej – przewodnikiem, w potopie – portem, we wszystkich przygodach – obroną, a na koniec przy śmierci – pociechą i przy ostatniej godzinie – wieczną zapłatą” (Żywoty Świętych Pańskich).

ks. Marek Zintara

*„A tymczasem leżę pod gruszą
na dowolnie wybranym boku
I nic więcej mi nie trzeba
Tylko święty spokój...”*

Przytoczone słowa piosenki Maryli Rodowicz można odnieść do wielu decydentów kultury, którzy pragną tylko świętego spokoju. Traktują swoje posady jako miejsce błęgiego leżakowania, gdzie nikt nie będzie im przeszkadzał w głębokim śnie. Tak przesypiają cztery pory roku, a wokół nic się nie dzieje. Największy ich wysiłek polega na przychodzeniu do pracy i pobieraniu comiesięcznej pensji.

SYPIALNIE KULTURY

Na instytucje kulturalne z kieszeni podatnika łoży się niejednokrotnie, wbrew pozorom, niemałe pieniądze. Np. na Dom Kultury w Świebodzinie wydatki sięgają 300 tys. zł. Nawet opłaty za noclegi w hotelu dla urzędników byłyby mniejsze. Dla nich najważniejsze jest leżakowanie jako trudne i odpowiedzialne zajęcie. Tak oto istnieją w Polsce sypialnie kultury. Są one schedą po dawnym niechlubnym ustroju politycznym. System komunistyczny takie instytucje dotował, wykładając duże środki finansowe na ich utrzymanie. Sądzę, że taki stan funkcjonowania trzeba w bajki wierzyć i nie wiem, czy współczesny Andersen okazałby zainteresowanie. Współczesny Andersen to operatywny menadżer – dyrektor ośrodka kultury posiadający wszechstronne rozeznanie na rynku artystycznym. Doskonały animator wszelkich atrakcyjnych form spędzania czasu wolnego. Wreszcie osoba, która potrafi stworzyć ciekawy obszar odbioru sztuki. Niekoniecznie sztuki pisanej wielką literą w wymiarze ogólnopolskim lub wojewódzkim, gdzie mieszkańcy danej miejscowości np. bibliotekę kojarzą z fantastycznym i niekonwencjonalnym miejscem zaspokajania potrzeb duchowych. Takie efekty można uzyskać, gdy pozytywistyczna praca u podstaw menadżera – dyrektora staje się tradycją. Gdy przegląd teatrów dziecięcych to coroczne, cykliczne wydarzenie. W prężnie działającym ośrodku każdy miesiąc kojarzy się z niezwykłym zjawiskiem kulturalnym. Tymczasem w wielu miejscowościach istnieją sypialnie kultury. Tam mieszkańcy na pytanie o wskazanie biblioteki drapią się z zakłopotaniem po głowie. W takim przypadku trzeba zamknąć instytucje kultural-

ne. Świecą pustkami, pogrążone w ciągłym letargu. Decydenci śpią, nic nie czynią, żeby zmienić ten stan. W takiej sytuacji są to pieniądze wyrzucone w błoto. Od reguły są odstępstwa. W Dreźnieku tętni życiem Stowarzyszenie Twórców Kultury „Styk”. Ostatnio wydało „Antologię poezji twórców dreźnieńskich”. Organizuje wystawy i comiesięczne spotkania autorskie. Tutaj biblioteka nie jest tylko księgozbiorem. W Krośnie Odrzańskim spotkania z poetami i pisarzami wpisały się na stałe w kalendarz imprez kulturalnych miasta. Doskonale zorganizowane przez Alicję Nowojorską przyciągają odbiorców literatury.

W „Panopticum” w Nowej Soli nie sposób się nudzić. Dzieje się to za sprzą-

wą Edwarda Gramonta, twórcy „Teatru Terminus A Qvo”. Listopad w Nowej Soli dla wielbicieli poezji to nie lada gratka. Tą ucztą jest Ogólnopolski Konkurs Poetycki o Pierścień Kingi. Impreza zapięta na ostatni guzik. Istnieje i trwa kilkanaście lat dzięki Edwardowi Gramontowi i Irenie Kasprzak. Warto także odwiedzić Zbąszyńskie Kazamaty. Niekonwencjonalny zespół poetycko-muzyczny nie potrzebuje już reklamy. W swoich poczynaniach zawędrował do Piwnicy pod Baranami w Krakowie. Barbara Wójcik ze swoimi podopiecznymi pracuje bez wytechnienia nad nowymi przedstawieniami. W wymienionych ośrodkach kultura stała się tradycją wypracowaną przez aktywnych twórców. Są to niestety nieliczne pozytywne przykłady. A jaka jest szara rzeczywistość?

W większości i dla większości kultura to jednorazowe danie podane w formie okazjonalnego festynu, gdzie oprócz kiełbasek i piwa serwowane jest oklepne disco polo. Festyny nie uzdrowią tej sytuacji. Pomagają tyle co umarłemu kadzidło. Jako nietrwale i mierne zjawisko nie przebudzą decydentów w sypialniach kultury. Nawet wzmocniony hejnał z wieży mariackiej z odległego Krakowa nie pobudzi ich do działania. Potwierdzają starą prawdę, że tam, gdzie się śpi, nie lecą nawet gruszki z drzewa, a co dopiero świetne pomysły na wykorzystanie wolnego czasu. Myślę, że najlepiej do owych decydentów pasują trochę zmienione słowa piosenki Maryli Rodowicz:

*„A tymczasem leżę pod gruszą
I nawet twórcy kultury mnie nie ruszą”.*

STEFAN JAŹDŹEWSKI

Powiedz
czy to źle
że cieszy mnie
znaleziony
okruch
dobroci
że wierzę
w Jutro
i ufam temu
kogo stać na gest
życzliwości
że zachowuję twarz
pogodną
i składam kwiaty
pod pomnikiem
miłosierdzia

Im wydaje się to
dziwne
patrz na mnie
podejrzliwie

dłaczego są tak
obcy

ŁUDZIE KOŃCA
XX WIEKU
Czy można o nich
pisać
wielką literą

Chwila obecna, między Adwentem a Popielcem, jest najbogatszym obrzędowo okresem tzw. Godnich Świąt, Godów, a więc od Wigilii 24 grudnia po Święto Trzech Króli 6 stycznia.

Święta te poprzedza Adwent (łac. „adventus” = przyjsie) – post czterotygodniowy, zapowiadający przyjsie Chrystusa, tj. Boże Narodzenie, a zarazem stanowiący początek roku kościelnego.

dobre życzenia, pozostałości jakichś dawniejszych praktyk magicznych.

Zwyczaj ubierania choinek rozpowszechnił się u nas dopiero w połowie XIX wieku i przywędrował z Niemiec.

W obrzędowości Bożonarodzeniowej rolę szczególnie doniosłą odgrywają kolędy. Ścisłe związany z liturgią jest zwyczaj śpiewania kolęd, czyli pieśni związanych z datą narodzin Jezusa Chrystusa, śpiewa-

logii i taki też początek mają polskie kolędy.

Huczne zabawy sylwestrowe nie są dawną tradycją, natomiast z dawien dawna w wieczór Wilii Nowego Roku czyniło się najrozmaitsze wróżby, z których wnioskowano o ważnych wydarzeniach w najbliższej przyszłości.

Od wigilii Bożego Narodzenia tradycją, już w dużej mierze zaniechaną, jest

KALENDARZ POLSKICH TRADYCJI - STYCZEŃ

Niegdyś adwent zwano czterdziestnicą, ponieważ trwał czterdzieści dni i rozpoczynał się nazajutrz po św. Marcinie (11 listopada). W związku z tym w przeddzień postu żywiono się obficie gęsiną, po czym wrócono z kości gęsi, jaka będzie pogoda w zimie. Po skróceniu postu zwyczaj wróżebne przeniesiono na św. Andrzeja (30 listopada), niedziela bowiem mu najbliższa jest początkiem Adwentu. Wróżby na św. Marcina i św. Andrzeja odbyły się w wielu przysłowia.

Prócz tego wczesna msza, zwana roratnią, w czasie której na ołtarzu pała się specjalne świece, bywa wspominana w przysłowia i w poezji. Pieśni śpiewane w czasie Adwentu, poczynając od „Rorate coeli” („Spuście nam na ziemskie niwy”), skąd wzięła się nazwa mszy, stanowi osobną grupę w śpiewniku kościelnym, sięgającą XVI wieku. Od kazań adwentowych wreszcie rozpoczynają się zbiory kazań dorocznych. Kulminacją Adwentu jest zawsze uroczysta uczta wigilijna z tradycyjnymi w liczbie i rodzaju potrawami. W niektórych okolicach resztą wieczerzy obdziela się zwierzęta domowe, aby się dobrze chowały, a słomą ze snopa wigilijnego obwiązuje drzewa, co zapewnia urodzaj. Zwyczaj dzielenia się opłatkiem i składania życzeń jest ogólnie rozpowszechniony, rzadziej natomiast występuje zwyczaj obsypywania się zbożem w drugi dzień Bożego Narodzenia - interpretowany jako pamiątka kamienowania św. Szczepana. Mamy tu, obok chrześcijańskiej wiary w to, że Dzieciątko Jezus spełni

nych w okresie świąt Bożego Narodzenia. Ale „kolędą” nazywano też podarek z okazji Bożego Narodzenia lub Nowego Roku, datek lub daninę kościelną składaną w tym okresie, wizytę duszpasterską, a także ch odzenie z życzeniami (chodzenie „po kolędzie”); „kolędą” wreszcie nazywano pieśń o tematyce świeckiej, adresowaną do gospodarza lub gospodyni. Pierwotnie była ona związana z obrzędami noworocznymi i ze zwyczajem składania życzeń, za co winszujący otrzymywali podarki. Należy tu przypomnieć, że na naszej ziemi Nowy Rok rozpoczynał się w różnych terminach: najdawniej 1 lub 25 marca tzw. „kalendy marcowe” (łac. „kalendae” - u starożytnych Rzymian pierwszy dzień miesiąca), 1 stycznia „kalendy styczniowe” i od początku IV wieku - 25 grudnia początek roku kościelnego. Tak więc z kalend rzymskich zapożyczono nazwę kolędy, rozszerzając znaczenie tego terminu na wszystkie sytuacje: noworoczne - życzące, związane z obrzędowym obchodzeniem domów z życzeniami w okresie Nowego Roku oraz Bożonarodzeniowe, przedstawiające zdarzenia związane z narodzeniem Jezusa, witające Jezusa, interpretujące sens przedstawianych zdarzeń. Datą powstania sięgają one średniowiecza. Do dziś śpiewana kolęda „Anioł pasterzom mówił” jest przekładem lub przeróbką XV-wiecznego oryginału łacińskiego. Analogiczne pieśni, znane pod różnymi nazwami w Europie zachodniej, wywodzą się z łacińskiej hymno-

chodzenie dzieci z szopką lub, zwłaszcza w Trzech Króli, z gwiazdą, śpiewających kolędy. Często łączą się z nimi przebierańce, którzy samodzielnie występują w ostatnich dniach karnawału (włosko-łacińskie „carne” - mięso i „vale” - żegnaj, okres zabaw i balów między Trzema Królami a Środą Popielcową, poprzedzający post czterdziestodniowy. Wyraz karnawał znaczy dokładnie to samo, co mięso-sopust.

Symbolizowali go chłopcy przebrani za zwierzęta lub niosący zwierzęce kukły, najczęściej niedźwiedzia, kozę, barana lub turonia. W niektórych okolicach maskowały te obnoszone były pojedynczo, stąd nazwy „chodzenie z niedźwiedziem”, „chodzenie z turonem” - w innych występowały zbiorowo. Zwierzętom towarzyszą zabawne postacie Dziada i Baby, Żyda, Cygana oraz szopkowe figury Heroda, Śmierci, itp. Mamy tu więc znów do czynienia z jakimiś przeżytkami dawnych widowisk i wpływami literatury kościelnej. Przebierańce wykonują zabawne skoki, figle i zarty, by w końcu specjalnie ułożoną w tym celu oracją, przymówić się o podarki lub poczęstunek.

W tym też czasie odgrywane są Bożonarodzeniowe przedstawienia, zwane czasem Herodami, a wywodzące się z dawnych misterii kościelnych - Jasełek, widowisk związanych z Bożym Narodzeniem. Wyraz ten, zdrobniały od „jaska” = żłób, oznaczał początkowo żłobek, potem figurki kościelne wyobrażające scenę narodzin Chrystusa, wreszcie przedstawienie teatralne, powstałe na gruncie dramatu liturgicznego a przesiąknięte elementami świeckimi. W Wielkopolsce żywo zachował się obrzęd zwany podkoziółkiem, odprawiany przeważnie w ostatni wtorek zapustny.

Polega on na tańcach wykupnych przed symbolem płodności w postaci drewnianego koziołka lub chłopaka. Jego odpowiednik śląski i małopolski wie się comber. Ale o tym i innych jeszcze zwyczajach karnawałowych w następnym miesiącu.

Opracowała
Anna Bednarska

20 STYCZNIA – DZIEŃ BABCI 21 STYCZNIA – DZIEŃ DZIADKA



*Gorące całusy przekażcie, wnuczeta,
swoim Babciom i Dziadkom z okazji ich święta.
Im waszych buziaków najbardziej potrzeba,
reszta jest milczeniem. Przychylcie im nieba.*



wyćpić pozostałych Arabów, natomiast kardynał Ximenes rozkazał spalić 60.000 książek pozostałych po Arabach, z których tylko 300 ocalało w Escorialu.

Przez Grenadę płyną rzeki: Genil i Darro, a okolice są wyjątkowo urodzajne i mają specyficzny klimat, na co wpływa położenie wśród gór Sierra Nevada. Mieszkańcy nie ogrzewają mieszkań i nie noszą futer. W dzielnicy Alvacu mieszkali Cyganie (jitanos). Grenada liczyła wtedy 100.000 mieszkańców. Było w niej wiele kościołów i klasztorów, teatr i plac do walki byków (placa de los toros).

W końcu stycznia 1811 r. autor pamiętników na czele 50 żołnierzy wyruszył z Grenady w celu wykonania rozkazu dostarczenia żywności do miasta ze wsi Belmes de Moroleda, gdzie kwaterował przez 12 dni i gdzie poznał księdza don Ramona. Ten ksiądz był zdeklarowanym przeciwnikiem Inkwizycji. Był człowiekiem wysokim i wyjątkowo silnym, odznaczał się wyjątkowym dowcipem, świetnie tańczył fandango i volero i grał na gitarze. Po rozstaniu z księdzem don Ramonem Broekere z karawaną 300 mułów i osłów obładowanych żywnością wrócił do Grenady. W maju 1811 r. polska dywizja wyruszyła z Grenady w okolice Kadyksu, gdzie do czerwca 1811 r. brała udział w oblężeniu miasta.

Stamtąd 9 pułk ponownie powrócił do Grenady. W czerwcu 1811 r. była bitwa pod Albuera, w której wojska marszałka Soulta walczyły z Anglikami dowodzonymi przez lorda Wellingtona. W tej bitwie odznaczyli się polscy ułani. Po bitwie Anglicy wycofali się do Portugalii.

W tym czasie 1 batalion 9 pułku skierowano do Sewilli, dla wzmocnienia francuskiego garnizonu. W drodze powrotnej 1 batalion został pod Moro otoczony w górskim wąwozie przez kilka tysięcy gerylasów.

W czasie walk dowódca podpułkownik Jasiński zdołał wyprowadzić batalion z okrążenia, ale sam zginął trafiony 7 kulami oraz zginęła jedna trzecia żołnierzy batalionu. Reszta żołnierzy dotarła do Grenady.

Po tej bitwie Stanisław Broekere już jako porucznik (awans otrzymał w końcu 1810 r.) wraz z oddziałem 1.200 piechoty i 200 kawalerii odprowadzał jeńców hiszpańskich i angielskich z Grenady do Manzanares. W czasie konwoju zbiegło ponad 200 jeńców.

Po wykonaniu zadania i powrocie do Grenady Broekere został wysłany wraz z czterema innymi polskimi oficerami na czele 2 kompanii piechoty do miasta Alendin w celu ostony Grenady przed

hiszpańskimi partyzantami. Po połączeniu się ze 100-osobowym oddziałem dragonów francuskich, którymi dowodził pułkownik Merle żołnierze polscy i francuscy zostali zaatakowani przez kilka tysięcy gerylasów i regularne wojska hiszpańskie – pułk Cuena dowodzonych przez granda Conde de Montijo. Przewaga Hiszpanów była 20-krotna. Do walki doszło pod miastem Motril nad brzegiem Morza Śródziemnego. Francuscy dragoni rozwinęli szarżę i wyrwali się z okrążenia natomiast 2 kompanie piechoty polskiej przyparte przez około 6.000 Hiszpanów do morza i do zalanych wodą pól ryżowych, dodatkowo ostrzelane z bliskiej odległości, zostały rozproszone. Wielu żołnierzy poległo natychmiast, pozostali dostali się do niewoli, a wśród nich Stanisław Broekere i 4 polskich oficerów. Gerylasi zrabowali im konie, zdarli z nich mundury i buty.

Niewątpliwie zabiliby ich, gdyby nie interwencja oficera Szwajcara, który służył w armii hiszpańskiej.

Szwajcar w języku niemieckim zapytał porucznika Broekerego, czy jeńcy są Francuzami czy Polakami, następnie zaprowadził polskich oficerów przed oblężone hiszpańskie dowódcy Conde de Montijo. Hiszpański dowódca powiedział do polskich oficerów: „Przybyliście do Hiszpanii po to, aby takową rabować i niszczyć”.

Do niewoli hiszpańskiej pod Motril dostało się 132 polskich żołnierzy i 5 oficerów (2 kapitanów i 3 poruczników). Rannych jeńców francuskich i polskich Hiszpanie natychmiast rozstrzelali. Było to 21 sierpnia 1811 r. Następnego dnia Conde de Montijo z 6.000 żołnierzy i gerylasów wyruszył na Grenadę.

Tymczasem mieszkańcy Motril zamierzali zlinczować jeńców, ale obronił ich hiszpański kapitan, który na czele 80 żołnierzy z pułku Cuena wyruszył z nimi eskortując ich w kierunku Grenady. Pod wsią Vellesilio zatrzymały ich odgłosy bitwy. To wojsko francuskie zaatakowało, rozbiło i rozproszyło Hiszpanów, ale Conde de Montijo wysłał gońca z rozkazem do kapitana, aby jeńców odprowadził do Motril i załadował na okręt. Wkrótce nadjechali francuscy kawalerzyści i ostrzelali okręt hiszpański z armat, ale niestety przybyli za późno i nie mogli udzielić pomocy jeńcom.

Na okręcie „San Antonio” polscy oficerowie zostali skierowani do Gibraltaru, ale Anglicy nie chcieli przyjąć jeńców. Wtedy okręt hiszpański popłynął wzdłuż brzegów Afryki do Algeru, gdzie stał w porcie. Stamtąd do wschodnich wybrzeży Hiszpanii. W czasie rejsu jeńcy przeżyli straszny sztorm na morzu.

W dniu 30 sierpnia 1811 roku okręt dopłynął do portu w Alicante. Tutaj polscy oficerowie dowiedzieli się, że do tego portu 2 dni wcześniej przyплыли w czółnach rybackich polscy szeregowi żołnierze wzięci do niewoli pod Motril. Polskich oficerów zakwaterowano w budynku szpitala w Alicante, gdzie już zastali 60 innych wziętych wcześniej do niewoli hiszpańskiej oficerów: Polaków, Francuzów, Niemców, Holendrów, Włochów i Szwajcarów. Natomiast szeregowych żołnierzy polskich trzymano w więzieniach i zmuszono wielu z nich głodem do służby w wojsku angielskim. Komendantem więzienia był polski oficer z Legii Nadwiślańskiej, który został wypędzony z wojska za „złe prowadzenie się” i który znęcał się nad polskimi żołnierzami, mroząc ich głodem i zmuszając przez to do przejścia do służby u Anglików.

Kiedy Anglicy sformowali polski legion, wyprawili go statkami do Lizbony. Stamtąd oddano Polaków pod rozkazy lorda Wellingtona. Kiedy doszło na terenie Hiszpanii do bitwy z wojskami francuskimi pod Salamanką i Ciudad Rodrigo – polscy żołnierze przeszli na stronę Francuzów. Podobna sytuacja miała miejsce w 1814 r. podczas lądowania wojsk angielskich w Vliesingen we Flandrii. Żołnierze ze sformowanego przez Anglików polskiego oddziału przeszli na stronę Francuzów, a potem wielu z nich powróciło po zakończeniu wojny do Polski.

Tymczasem w Alicante każdy jeńiec-oficer dostawał 6 reali żołdu, za które miał się utrzymać, a do obsługi 12 oficerów przydzielano jednego jeńca-szeregowca. Okna szpitala, w którym umieszczono jeńców były zakratowane, a budynku pilnowała liczna straż. W mieście Alicante był stary zamek, rezydencja biskupa, a jego ludność miasta przekraczała 20.000.

W listopadzie 1811 r. jeńców załadowano na statek i przewieziono na pobliską wyspę Tabarca. Okazało się, że wojska francuskie i polskie pod wodzą marszałka Sucheta zajęły Walencję i podeszły pod Alicante. Jeńców trzymano na wyspie w kazamatach, które w czasie sztormu zalewała woda morską. Tutaj jeńcy mogli wychodzić na zewnątrz, kąpać się w morzu, a nawet łowić ryby.

W styczniu 1812 r. jeńców przetransportowano ponownie do Alicante, a stamtąd po kilku dniach przewieziono ich okrętami do portu Palma na Majorce. Jednakże komendant wysp Balearskich nie chciał przyjąć jeńców, wtedy

dokończenie na str. 20

dokończenie ze str. 19

załadowano ich na angielski okręt „Tryton”. W czasie rejsu 90 wziętych do niewoli oficerów postanowiło napaść i obezwładnić angielskiego kapitana i 13 marynarzy załogi, opanować okręt i dopłynąć do portu opanowanego przez wojska francuskie. Wśród jeńców było 3 oficerów marynarki, znających reguły nawigacji: 2 Francuzów i 1 Chorwat – kapitan Petronowicz z Raguzy. Ale na 2 godziny przed zamierzonym buntem uzbrojeni marynarze angielscy wpędzili jeńców pod pokład i zamknęli ich oraz obstawili strażą. Okazało się, że zdradził jeden z nich – niemiecki oficer, podporucznik z Wilburga w Księstwie Nassau. Był on kupcem, znał dobrze język angielski, pełnił rolę tłumacza i zawarł znajomość z kapitanem okrętu, którego uprzedził o planach i zamiarach uwięzionych oficerów.

Okręt dopłynął do portu Mahon na Minorce. Tam przesadzono jeńców na okręt liniowy „Orlando” uzbrojony w 94 armaty. Anglicy traktowali jeńców lepiej niż Hiszpanie i lepiej ich karmili. Z Mahon Anglicy przetransportowali ich na Majorkę. Kapitan „Orlando” George Clavel był człowiekiem zarozumiałym i źle traktował jeńców w odróżnieniu od jego marynarzy. W lutym 1812 r. okręt wpłynął do portu Palma na Majorce, ale hiszpański komendant generał de Coupigni nie chciał przyjąć jeńców. Wówczas angielski kapitan kazał załadować ich do łodzi i wysadzić na brzeg, pomimo iż hiszpański oficer zamierzał ostrzelać podpływające łodzie. Po 34 dniach pobytu na morzu umieszczono ich w zamku Belweder zbudowanym przez Maurów na Majorce. Tam zastali innych oficerów – jeńców, których wcześniej przywieziono z Walencji. Razem było 120 uwięzionych oficerów,

Wszyscy dostawali tylko po 4 reale żołądu.

Stanisław Broekere zawarł opis wyspy Majorki i jej największego miasta Palma, które liczyło 4.000 mieszkańców. Zaznaczył również, że na sąsiedniej wyspie o nazwie Cabrera Hiszpanie trzymali jeńców, których traktowali wyjątkowo okrutnie. Na tej wyspie jeńcy byli głodzeni i masowo umierali z głodu lub poddawali się przymusowemu werbunkowi ze strony Anglików. Było ich tam w 1812 r. około 5 tysięcy. Jeńcy przeważnie chodzili nago, ponieważ swoją odzież sprzedawali marynarzom za żywność, a z głodu pozjadali prawie wszystkie dzikie króliki i ptaki na wyspie. Autor pamiętników wymienia nazwisko francuskiego oficera porucznika dragonów Viala, który był na tej wyspie i potem został przeniesiony do Belwederu oraz Szwajcara porucznika Pfistera, który dostał pomieszczenia zmysłów. Zdarzyło się, że pewnego dnia grupa jeńców w akcie rozpaczki podpłynęła łodzią do okrętu z żywnością, chcąc go zdobyć i dopłynąć do Francji, ale zostali ostrzelani przez załogę i wielu z nich zginęło. Pewnego razu 12 marynarzy francuskich zbudowało łódź z rozbitych części okrętów wyrzuconych przez fale na brzeg i z dzikiego zdrewniałego bukszpanu i tą łodzią szczęśliwie dopłynęli do zajętego przez francuskie wojska portu w Tarragonie.

Zdarzył się na Cabrerze przypadek kanibalizmu. Pewien ułan z polskiej Legii Nadwiślańskiej zabił jeńca – Francuza, który miał kawałek chleba, a potem wyciął mu wątrobę, którą upiekł na ogniu i z jadł. Przyznał się do tego, został odesłany na Majorkę, osądzony przez władze hiszpańskie i rozstrzelany. Na swoje usprawiedliwienie dodał, że zrobił to dlatego, aby chociaż raz najeść się do syta.

C.d.n.

Pszczewski Święty Wojciech

W dniach 14 grudnia w Pszczewie odbyła się uroczystość poświęcenia odrestaurowanej figury św. Wojciecha. W miejscu dla Pszczewa legendarnym i historycznym spotkało się liczne grono członków Towarzystwa Przyjaciół Pszczewa, młodzieży szkolnej, przedstawicieli władz gminnych i mieszkańców Pszczewa. Wśród zaproszonych gości był ks. dr Andrzej Suchorski, który poświęcił figurę. Wójt Gminy Waldemar Górczyński powierzył opiekę nad figurą uczniom klas gimnazjalnych Zespołu Szkół w Pszczewie, a Andrzej Stróżyński odczytał legendę o Św. Wojciechu spisaną wcześniej przez Franciszka Goltza (dziadka). Od 1774 roku figura jest usytuowana w miejscu, gdzie do 1774 r. stał drewniany kościół. Dla uczczenia legendy i historii oraz milenium naszego Państwa miejsce to uporządkowano a figurę odrestaurowano.

Podanie głosi, iż przechodził przez Pszczew święty Wojciech, udający się do Prus. Był bardzo zmęczony wędrówką i pragnął odpocząć. Ówczesni mieszkańcy Pszczewa odmówili mu jednak jadła i wypoczynku. Zmuszony był pójść dalej. Zatrzymał się wtedy na pobliskim wzgórzu, gorzko zapłakał, wsadził w piaszczystą ziemię swój kij wędrówny i zasnął głębokim twarzym snem. Wyruszając w dalszą wędrówkę, zostawił swój kij zatknięty w ziemię, Stary, suchy kij wypuścił korzenie i zamienił się w drzewo, które z czasem rozrosło się w lipę olbrzymich rozmiarów, zwaną „świętą lipą”.

Starzy ludzie wiązali z tą legendą fakt zbudowania przez św. Wojciecha kościoła drewnianego i założenia pierwszej parafii. Stojący na wzgórzu za miastem kościół drewniany na południowo-wschodnim brzegu jeziora (przy drodze do Świechocin) nazywał się na tę pamiątkę Kościołem św. Wojciecha, „Rozebrano go w 1774 roku i postawiono na tym miejscu figurkę św. Wojciecha, która znajduje się do dnia dzisiejszego”... (F. Goltz)

Z uwagi na to, że jest to miejsce legendarne, otoczone nimbem domniemyanych wydarzeń historycznych z zarania dziejów Polski, a także i dzisiaj z dumą, wskazywane przez mieszkańców Pszczewa w związku z obchodami milenium naszego państwa postanowiono upamiętnić to miejsce i historię figury

Dzięki staraniom Towarzystwa Przyjaciół Pszczewa oraz zdecydowanej przychylności wójtów gminy – Bogusława Tyburskiego i Waldemara Górczyńskiego w 1999 roku przystąpiono do kapitalnej renowacji figury św. Wojciecha.

Renowację postaci św. Wojciecha wykonała specjalistyczna pracownia konserwacji zabytków w Poznaniu, zaś demontażu i montażu całego z figurą podjął się miejscowy Zakład Usług Komunalnych.

Wanda Żaguń

PODZIĘKOWANIE

*Wszystkim znajomym
Brata Franciszka Kufla
za przyjaźń, miłe wspomnienia i pamięć
serdeczne podziękowanie
składa Rodzina*



Od Słowa do słowa

Zapraszamy naszych Czytelników do nadsyłania krótkich tekstów inspirowanych lekturą Ewangelii oraz do udziału w konkursie. Należy poprawnie odpowiedzieć na pytania zamieszczone pod tekstem.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać do 15 lutego 2000 r. Wśród poprawnych odpowiedzi wylosujemy nagrody książkowe i kasy magnetofonowe o tematyce religijnej.

ZNAKI CZASU

Łk 12, 54-57

Dostrzegamy zjawiska, stawiamy prognozy,
ale nie odróżniamy prawd wiary od gnozy.
Wyznajemy przedziwne poglądy bezduszne,
a nie rozpoznajemy tego, co jest słuszne.
Pan drogę pokazuje i nie szczędzi znaków.
Postawił znak ogromny dzisiaj dla Polaków.
Wśród nas są biedni ludzie,
którzy z niego szydzą,
albowiem mają oczy, a jednak nie widzą.
Uczono nas się modlić po polsku pacierzem,
Czy znak ten nic nie znaczy?
Polak jest papieżem!
Lat tysiąc o tym nie śmiał marzyć naród cały
i wszystkie pokolenia widzieć by to chciały.
Wśród czasów i przestrzeni
nam dano spotkanie,
a my jak na przypadek spoglądamy na nie.
Kto ma połączyć fakty i wyciągnąć wnioski:
Sybilla, Nostradamus, albo Kaszpirowski?

Pytanie 1. Do kogo Jezus mówił o rozpoznawaniu znaków czasu?

DO NAS, CZY DO WSZYSTKICH?

Łk 12, 39-48

Znam wolę mego Pana, liczę na nagrody,
lecz wolę tę omijam, wymyślam przeszkody.
Co więcej, znam odpowiedź na Piotra pytanie:
Pan mówi zawsze do nas.
Do nas, chrześcijanie!

Pytanie 2. Jak brzmiało pytanie Piotra?

JAN 2000

J 1, 6-8, 19-28

Zna proporcje właściwe, nie mówi o sobie,
bo on jest tylko głosem i nie jemu chwala.
Drogę do nas prostuje tej Boskiej Osobie,
której on nie jest godzien odwiązać sandała.
Gdy słów bukiety kryją czyny niegodziwe
i wciąż we własnym kraju trudno być prorokiem,
Jan woła, drogi ludzkie nazbyt jeszcze krzywe
prostujemy w stronę nieba z dwutysięcznym rokiem.

Pytanie 3. Jakim mianem określił siebie Jan Chrzciciel?

ZAMIAR BOŻY

Łk 7, 24-30

Zobaczyłem Jana. Byle jak ubrany,
ma z wielbłądziej welny utkane łachmany,
Taki prosty człowiek, nic nadzwyczajnego,
- na pewno nie przyjmę dzisiaj chrztu od niego.
Nie tutaj, nie teraz, a poza tym wszędzie,
ale nie ten człowiek. On mnie chrzczył nie będzie.

Dla mnie ceremonia ma być doskonała,
żeby w niej zabyła cała MOJA chwala.
W taki oto sposób działa ludzka pycha,
która zamiar Boży skutecznie odpycha.

Pytanie 4. Kto i w jaki sposób udamremnił zamiar Boży względem siebie?

TERMIN ODPOWIEDZI NA PYTANIA
Z NUMERU 9 UPŁYWA 15.01.2000 r.
Nagrody książkowe i upominki świąteczne za wytrwałe uczestnictwo w konkursie otrzymała Pani Maria Krynicka z Pszczewa i Pani Wanda Kuzuś z Wawrowa. Gratulujemy!

KULTURALNY POEMAT NA TEMAT

Na naszych oczach właśnie tak wiele dziś się
zmienia,
są niby znane słowa, a nowe ich znaczenia.
Dzisiejszy mój poemat poświęcić chcę kulturze,
albowiem często słyhać to słowo dosyć duże.
Mówi się o niej wiele i w sejmie i w senacie,
widzieliśmy na pewno w niejednej już debacie.
Posłowie mają pięści, posłanki zaś pazury
- gdy one w ruch tam pójda, nastąpi szczyt kultury.
Kulturę się kształtuje w stolicy i w terenie,
efekty są cudowne i tu ich nie przecenię.
Metody niezawodne oglądam wciąż z podziwem:
imprezy kulturalne ubogacone piwem.
To działa! Tak skutecznie, że w dowód tej kultury
szczególnym aromatem są prześlągnięte mury
od piwnic, aż do strychów, aczkolwiek są enklawy,
gdzie jeszcze można spotkać niemodne już zabawy.
Pobliskie Lubniewice jesienią są prześlączone,
a w nich ogólnopolskie warsztaty artystyczne.
Przysłano do redakcji przemile zaproszenie,
więc w składzie delegacji na samo zakończenie
pędziłem tam w pośpiechu by zdążyć przed
wieczorem.

Impreza była w lesie, w ośrodku nad jeziorem.
Przyjechać było warto! Reportaż dla gazety
wciąż czeka na sponsora, od dawna już, niestety.
Tymczasem ziarno padło i chyba już kiełkuje,
bo każdy z nas w redakcji do sztuki afekt czuje.
Więc nasza koleżanka zaprosić nas zechciała
tam, gdzie ukryta w lesie jest jej „Arkadia” mała.
Dość trudno było trafić, jeszcze na domiar złego
zrobiło się już późno, ciemno i mgła do tego.
Szukaliśmy wytrwale, na końcu tej wędrówki
światelko mgłę przebiło od okien leśniczówki.
Los wreszcie wynagrodził tułaczkę nam upartą,
dojechać wprawdzie trudno, lecz znowu było warto!
Przemili gospodarze, przepiękna jest sceneria,
na zewnątrz zwykły domek, a w środku - to
galeria!

Był autor zasłużony wśród wielu swych obrazów,
piano, Bach i Szopen, brakuje słów wyrazu.
Muzyki pełne uszy, kolorów pełne oczy,
czarowne podniebienie... Ten wieczór był uroczy.
Tymczasem ziarno kwitnie, zbudziła się tęsknota,
w pogoni za kulturą znów każdy z nas się miota.
Szukamy w internecie, na dyskach i na płytach,
a nawet i w kosmosie na różnych satelitach.
Szukamy ustawicznie i trzeba rzec ze smutkiem,
że jest jej wciąż za mało i działa z marnym
skutkiem.

Już chyba czas na morał, bo płynie stąd nauka:
kultura dziś jest w lesie. Zobaczyć ją - to sztuka!

O'Szołom

ALKOHOL i jego spożywanie nie jest obce prawie żadnej kulturze świata. Stał się on, od czasu kiedy w ogóle zaistniał, czymś codziennym, ale i w niektórych kulturach odświętnym i kultycznym. Religia żydowska – judaizm i chrześcijaństwo, czerpiąc z tego samego źródła jakim jest Biblia, również wytworzyła pewną symbolikę i kulturę spożywania alkoholu. Pismo św. ukazuje nam na trzech poziomach istnienie alkoholu. W żadnej z tych ewentualności jednak nie jest tendencyjne i nie daje jednoznacznych wskazówek typu: wolno albo nie wolno pić. Pokazuje natomiast, co za

się do zabicia Jana Chrzciciela (por. Mk 6, 22–28). Alkohol towarzyszył również zmaganiom Dawida, który uświadomił podejrzenia Uriasza, z którego żoną, Batszebą, dopuścił się cudzołóstwa. Wiemy z dalszego opisu, że Uriasz został zabity na polu walki, ponieważ został wysłany tam, gdzie „walka była najbardziej zażarta” (por. 2 Sm 11,2–21). Jest to tylko kilka przykładów negatywnego oddziaływania alkoholu, który spożywany w nadmiarze lub przez osoby o tzw. „słabej głowie” może wyrządzać szkodę nie tylko im samym.

Biblia zna jednak i inny wymiar towarzyszący alkoholowi, konkretnie

czymś naturalnym i jego spożywanie, w różnych ilościach, nie budzi sprzeciwu łatwo wpaść w nałóg. Stał się on wtedy swoistą alternatywą, rozwiązaniem problemów, zapomnieniem – niestety tylko pozorną i złudną. Ludzie tego pokroju w nim upatrują ratunku i nie chcą widzieć spustoszenia jakie on powoduje.

Nie negował spożywania alkoholu Jezus kiedy w Kanie Galilejskiej wyręczył gospodarza z niezręcznej sytuacji. Podobnie i Paweł stara się wykorzystywać właściwości wina do celów leczniczych (por. 1 Tm 5, 23). Nie jest to w żadnym wypadku proklamacja bardzo pospolitego lecz nie-

BIBLIA O ALKOHOLU

przyczyną alkoholu może się wydarzyć i co się wydarzyło. Biblia nie odrzuca alkoholu, ale i do jego spożywania nie zachęca w sposób jednoznaczny. Można raczej dopatrywać się akceptacji rozumianej jako prawo do właściwego korzystania. Wszystko bowiem, co jest przesadne, w Biblii podlega krytyce.

Alkoholem powszedniego użytku w czasach biblijnych było wino i sycera (rodzaj mocnego napoju alkoholowego). Były one spożywane najczęściej przez ludzi zamożnych. Noe, który jak się wydaje jest prototypem człowieka nie umiającego poprzestać na umiarkowanym spożywaniu alkoholu (por. Rdz 9, 20), właśnie przez niego dokonuje podziału między swoimi synami. Przez alkohol dochodzi również do kazirodztwa, w którym uczestniczy Lot, a które jest zakazane (por. Rdz. 19, 30–36). Wiele wieków później w atmosferze nadużywania alkoholu, o których wiemy z opisów uczt magnatów starożytnych, Herod przyczynia

winu, jako czemuś, co ma służyć ludziom w rozrywce i być dla nich przydatne. Wino jest także darem, który składa się w ofierze (por. Lb 15, 7). Za jego pośrednictwem człowiek może składać Bogu ofiarę dziękczynną za dar życia. Życie jest mu dane, aby wychwalać Stwórcę „we wszystkich rzeczach, które On nam czyni”. Choć nie obca jest Biblii postawa pokuty i ascezy mówi ona również o radości. Kohelet zachęca, po uprzednim ustaleniu hierarchii wartości, aby w radości pić wino i korzystać z życia (por. 9, 7–10). Jest to ważna kolejność, ponieważ powie również mędrzec: „Wino i kobiety wykołują mądrych” (Syr. 19, 2) i wreszcie: „Pijaństwo powiększa szal głupiego na jego zgubę” (31, 30). Widzimy zatem, że nie dla wszystkich właściwym napojem może być alkohol. Osobom, dla których nawet piwo jest zagrożeniem, powinny alkoholu unikać. Warto pamiętać, że to jedno piwo może być początkiem choroby – alkoholizmu. Tam gdzie alkohol jest

skutecznego powiedzenia: „Czym się strąłeś tym się lecz”. Paweł nie zachęca do używania alkoholu jako leku na kaca lub w podobnych sytuacjach. Księga natchniona mówi nam również w sposób wyraźny o stylu życia w abstynencji i trzeźwości. Dzisiejsze postanowienia abstynencji lub tzw. krucjat trzeźwości mają głębokie podłoże biblijne. Warto wiedzieć, że istniał w czasach biblijnych ślub naziratu, który polegał min., na nie spożywaniu alkoholu. Często wiązał się też z celibatem. O takim ślubie dowiadujemy się z czasów Mojżesza (por. Lb 6, 1). Do grupy ludzi, którzy byli związani takim ślubem należał mocarz biblijny Samson, a także prorok i kapłan Samuel. Wstrzemięźliwym od alkoholu – nazirejczykiem był Jan Chrzciciel oraz po złożeniu ślubu w Kenchrach św. Paweł.

Alkohol zatem, jak widać z nauki Biblii, nie jest dziełem złego ducha lecz ludzi, i jak każda rzecz musi się on znajdować na właściwym miejscu. Wydaje się, że w przeciwieństwie np. do papierosów, alkohol spełnia też pozytywne funkcje. Dla osoby wierzącej powinno być jasne, że moje postanowienie abstynencji może kogoś uratować od nałogu. Post ma bowiem ogromną moc i siłę.

Warto zatem iść za radą mądrzejszych i korzystać z tego co jest nam dane we właściwy sposób. Myśl z księgi Syracha niech nam będzie w tym przydatna „Nie oddawaj siebie na wolę swych żądź, abyś jak bawół nie był nimi miotany” (6, 2).

Leszek Utrata

KLUB ABSTYNENTA „OAZA”

ul. Waszkiewicza 13 · 66—300 Międzyrzecz

Jeżeli masz problem, czekamy na Ciebie

w każdą środę o godz. 17.00.

ZAPRASZAMY!

Z WIZYTA U LEKARZA



A po świątecznym obżarstwie pora na dietę. Nie za karę, ale dla zdrowia! Dlaczego? Aby obniżyć poziom cholesterolu, a tym samym opóźnić proces miażdżycowy i dzięki temu dłużej żyć (i umrzeć zdrowszym, co wbrew pozorom nie jest całkiem pozbawione sensu). Chodzi nie o to, żeby nie jeść, ale żeby wiedzieć, co i ile jeść.

rii, w tym powinno być jak najwięcej tzw. wielonienasyconych kwasów tłuszczowych zawartych w olejach (szczególnie sojowym słonecznikowym) oraz jednonienasyconych kwasów tłuszczowych zawartych w oliwie i oleju rzepakowym a jak najmniej tłuszczów nasyconych. Te pierwsze chronią przed miażdżycą (w ograni-

jest tłuszczem roślinnym nie ma cholesterolu, ale kupując ją, należy sprawdzić ile zawiera nienasyconych, a ile nasyconych kwasów tłuszczowych i kupić tę która zawiera więcej tych pierwszych (jest miększa).

Utrzymanie diety niskotłuszczowej niskocholesterolowej, może obniżyć całkowity poziom cholesterolu we

ŚWIĘTA, ŚWIĘTA I PO ŚWIĘTACH

A więc podstawę pożywienia powinny stanowić produkty zbożowe oraz warzywa i owoce (około 1000 g. na dobę), stanowiąc ok. 60% całkowitej ilości kalorii, a także dostarczając cenny błonnik, który ułatwia pasaż jelitowy, obniża poziom cholesterolu oraz chroni nas przed rakiem jelita grubego. Powinno się go zjadać co najmniej 30 g. dziennie.

Tłuszcze powinny stanowić nie więcej niż 30% całkowitej ilości kalo-

czonych ilościach), a te ostatnie wręcz przeciwnie, przyspieszają proces miażdżycowy.

Należy także ograniczyć spożycie cholesterolu do 300 g. na dobę. Jest on zawarty w tłuszczach pochodzenia zwierzęcego (smalec, mleko, mięso, żółtko jajek), a nie ma go w tłuszczach roślinnych. Jedno żółtko jajka kurzego zawiera 270 mg, czyli całkowitą porcję dozwoloną w czasie jednego dnia. W margarynie, która

krwi o około 10–20%. Spożycie cukru nie powinno przekraczać 10% ogólnej energii, a osoby z trójglicerydmią (jedna z frakcji lipidów osocza) powinny go wyeliminować całkiem z diety. Jeśli chodzi o białko, należy je spożywać w miarę możliwości w produktach roślinnych (rośliny strączkowe, szczególnie soja). Z mięs preferowane są ryby, które zawierają mało cholesterolu, a za to dużo kwasów tłuszczowych omega 3, które obniżają poziom trójglicerydów.

Wpływ cholesterolu zawartego w pokarmie na metabolizm cholesterolu u ludzi nie został całkowicie wyjaśniony. Wiadomo jednak, że istnieje osobnicza wrażliwość na ilość spożywanego cholesterolu. Niektórzy ludzie wykazują znaczny wzrost stężenia cholesterolu w surowicy pod wpływem zwiększenia spożycia cholesterolu w diecie, podczas gdy u innych nie obserwuje się tego efektu, lub jest on mały.

Ważną rolę w hamowaniu syntezy cholesterolu w organizmie pełnią witaminy e, c, b –karoten, czyli tak zwane wymiatacze wolnych rodników (b–karoten zawierają warzywa żółte i zielone).

A jeśli chodzi o alkohol? W małych ilościach nie jest przeciwwskazany. I tym optymistycznym i sympatycznym akcentem, życząc państwu wesołego karnawału oraz szczęśliwego i zdrowego nowego 2000 roku.

lek.med.

Katarzyna

Tubis-Włodarska



W dniu 17 grudnia 1999 roku około godziny 14.30 z powodu zasłyszanej muzyki i gwaru w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 3 im. Powstańców Wielkopolskich w Międzyrzeczu z ciekawości zajrzałem do wnętrza. W grupie dziewcząt i chłopców w wieku 9–12 lat ujrzałem Panią Bożenę Liberską, nauczycielkę od 30 lat. Pani Bożena, choć mówi o sobie, że od 1998 roku jest na nauczycielskiej emeryturze – trudno mi było

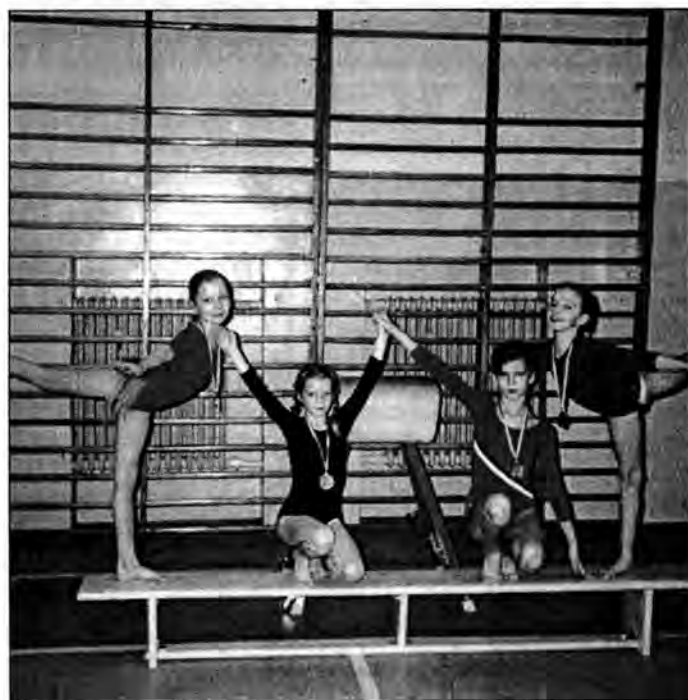
prowadzić SEKCJĘ GIMNASTYKI SPORTOWEJ, a ta muzyka gwar i tańce w dniu dzisiejszym w sali gimnastycznej to już druga pasja Pani Bożeny – zajęcia w zespole tańca ludowego dwa razy w tygodniu dla dzieci obojga płci w wieku 9–12 lat w ramach przyznaných tych samych 9 godzin pensum tygodniowego dla obu tych specjalności: gimnastyki i tańca ludowego, o czym napiszę w przyszłości. Dziś wyłącznie o gimnastyce sportowej. W 1987 roku w SP nr 3

chnicznie 24 dziewczynek w wieku 7–12 lat w gimnastyce sportowej (I i II klasa SP). Wyjątkiem jest jedna 5-letnia dziewczynka z Przytocznej, rokująca duże nadzieje. Pani Bożena nigdy nie żałowała decyzji opuszczenia Gdańska, skąd przybyła w 1987 roku. Mówi wprost: „Gdańsk ma na pewno więcej zdolnych dorosłych osób niż Międzyrzecz, za to z dziećmi ma się chyba odwrotnie”. Pytam dlaczego tylko same dziewczynki. Czyżby chłopców gimnastyka nie interesowała? Nie – odpowiada pani Bożena. Po prostu braknie czasu i godzin w pensum na inne grupy. W dniu 4 grudnia 1999 roku w Garwolinie k. Warszawy odbyły się drużynowe mistrzostwa Polskiej gimnastyki sportowej UKS-ów. Było 14 drużyn dziewczęcych z Polski, głównie centralnej i południowej oraz prawie tyle samo drużyn chłopięcych. Dziewczynki trenowane przez Panią Bożenę: Dasia Cierpicka (kl. V), Urszula Kalinowska (kl. IV), Magdalena Targoni (kl. II) i Magdalena Szmulkis (kl. II) zdobyły WICEMISTRZOSTWO POLSKI i srebrne medale w turnieju druży-

Dlaczego PIENIĄDZE nie chodzą za SUKCESEM?

w to uwierzyć, patrząc na drobniutką jej sylwetkę, za to roześmianą buzią oraz mającą w sobie tyle energii i wigoru, aż tyle szczęścia i radości w oczach, że

potrzebny był choreograf. Ofertę przyjęła p. Bożena, która z wykształcenia była również wuefistką. To jest zrozumiałe – dlaczego tak bardzo kocha gimnastykę



można by tymi cechami obdzielić ze sto innych nauczycielek słusniejszego wzrostu i postury.

Zapytałem o powód tego szczęścia i radości. Odpowiedziała z nieukrywaną prostotą cytując: „Będąc na emeryturze, robię wreszcie to, co lubię i to, co uwielbiam od dzieciństwa do dnia dzisiejszego, to co kocham, a szczególnie jestem radosna wtedy, jeżeli widzę efekty swej pracy, gdy dzieci, których czegoś nauczyłam zdobywają jakieś sukcesy i laury” – koniec cytatu.

Pani BOŻENA LIBERSKA współpracując z Panią HENRYKĄ JANAS

i tańce ludowe. Obecnie pracuje na pół etatu, ale trochę z żalem, a po trosze z dumą wspomina, że nigdy nie miała w całości 2 miesięcy wakacji, a teraz zamiast 9 godzin tygodniowo – spędza z ukochanymi przez nią dziećmi w sumie 15 godzin (sam to sprawdziłem), a jeżeli trzeba – jeszcze więcej, szczególnie przed zbliżającymi się zawodami czy występami publicznymi. Pani Bożena czyni przygotowania do prowadzenia gimnastyki akrobatycznej, ale to kwestia przyszłości. Obecnie prowadzi w ramach Uczniowskiego Klubu Sportowego Trójki grupę zaawansowanych te-

nowym. Radość z tego sukcesu była tak ogromna, że w swoje szczęście nie mogła do końca uwierzyć pani Bożena, a co dopiero mówić o 10–11 letnich GWIAZDACH. Z powodu osiągniętego sukcesu serdecznie gratulujemy im i ICH PANI. Dlaczego jednak występować musiały każda w swoim, innego koloru kostiumie? Dlaczego z uporem Zarząd Gminy Międzyrzecz twierdzi, że pieniądze są tylko na SPORT MASOWY, którego zresztą wcale nie widać. Dlaczego PIENIĄDZE nie idą za SUKCESEM?!

Sylwester

INFORMACJE

MIĘDZYRZĘCZ

Nasze gratulacje z okazji 25-lecia działalności zespołu „SMYKI”

*Niech nam żyje zespół „SMYKI”!
Mnóstwo szczęścia i muzyki
I wszystkiego najlepszego
Też dla Pana Matuszkiego.*



WYDARZENIA

PSZCZEW

Gminny Ośrodek Kultury

* * *

Na przełomie grudnia i stycznia odbędą się koncerty kolęd w wykonaniu miejscowych zespołów: „All Antico” i „Hortus Musikus”

* * *

Uczniowie z Zespołu Szkół w Pszczewie pod kierunkiem siostry Grażyny Romcio, przygotowują Jasełkę, zamie-



rza ją zaprezentować w święto Trzech Króli tj. szóstego stycznia 2000 r.,

* * *

VIII finał Wielkiej Orkiestry świątecznej Pomocy. Już dzisiaj zapraszamy na koncert miejscowych zespołów i wsparcie Fundacji. Zaczynamy 9 stycznia 2000 roku od godziny 16.00.

REPERTUAR KINA „PRZYSTAŃ”

7-8 stycznia 2000 „Lake Plecid” (USA) godz. 17.00

9 stycznia 2000 „Lake Plecid” (USA) godz. 17.00 i 19.00

14-15 stycznia 2000 „Depresja gangstera” (USA) godz. 17.00

16.stycznia 2000 „Depresja gangstera” (USA) godz. 17.00 i 19.00

21,22,24 stycznia „Pan Tadeusz” (POL) godz. 17.00

23 stycznia 2000 „Pan Tadeusz” (POL) godz. 17.00 i 19.00

INFORMACJE

28,29 stycznia 2000 „Miłość o zmierzchu” (USA) godz. 17.00

30 stycznia 2000 „Miłość o zmierzchu” (USA) godz. 17.00 i 19.00

Zapraszamy!

TRZCIEL

* * *

24 listopada 1999 r. Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej przyznał Miastu i Gminie Trzciel NAGRODĘ za najlepszą realizację zadań zgłoszonych do III edycji „Konkursu na zagospodarowanie odpadów na terenach wiejskich” w wys. 500 tys. zł. Obiekt został zbudowany z zachowaniem surowych norm środowiska w ciągu sześciu tygodni przez wolsztyńską firmę Bud Eko.

* * *

Gmina finansuje również inne ekologiczne inwestycje:

– zagospodarowanie dorzecza Obrzy oraz dalszy ciąg kanalizacji sanitarnej. Obecnie realizowany jest IV etap obejmujący: ul. Armii Czerwonej, Leśnej, Weteranów i część os. Jana III Sobieskiego. Zakończenie tej inwestycji – 30.06.2001 r.

* * *

Pod hasłem „Alkohol kradnie wolność” Krajowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych prowadziła w październiku kampanię. W szkołach na terenie Miasta i Gminy Trzciel przeprowadzono w tym czasie program profilaktyczny „II Elementarz” w czasie którego uczniowie mieli możliwość zdobycia wiedzy na temat alkoholu, jego działania na organizm.

* * *

28 grudnia 1999 r. (wtorek o godz. 10.00 odbędzie się sesja Rady Miejskiej podczas której przewiduje się:

- podjęcie uchwały w sprawie budżetu Miasta i Gminy na 2000 r.,
- podjęcie uchwały w sprawie stawek podatku i opłat lokalnych na 2000 r.
- przyjęcie programu poprawy bezpieczeństwa na terenie miasta i gminy Trzciel,
- informacja o przebiegu prac zespołu ds. zmiany nazw ulic w Trzciel i Brójcach,
- podjęcie uchwały w sprawie świadectw pochodzenia zwierząt,
- podjęcie uchwały w sprawie wysokości opłat za znaki identyfikacyjne dla zwierząt.

SPORT

SPORT

SPORT



M . L . K .

MIĘDZYRZECKA LIGA KOSZYKÓWKI

Do zakończenia rozgrywek fazy wstępnej Międzyrzeckiej Ligi Koszykówki pozostało pięć meczy - czyli jednym słowem wszystko się może zdarzyć. Nie ma faworytów, praktycznie każda drużyna może zająć swoje miejsce w rozgrywkach Play - off. W niniejszym wydaniu „Gazety” przedstawimy aktualne tabele rozgrywek.

Lp.	Nazwa drużyny	1	2	3	4	5	6	Pkt.	Miejsce
1	PAYTONSI		45:71	62:84	69:78	69:64			
2	B.N.C.	71:45			65:60	65:40			
3	TEAM	84:62			92:53		83:65		
4	VIAGRA BOYS	78:69	60:65	53:92			75:79		
5	DREAM TEAM	64:69	40:65				35:54		
6	MOLOKAI			65:83	79:75	54:35			

TABELE WYNIKÓW PO RUNDACH

RUNDA I

Miejsce	Drużyna	Punkty
I	TEAM	2 +39
II	B.N.C.	2 +26
III	MOLOKAI	2 +19
IV	DREAM TEAM	1 -19
V	PAYTONSI	1 -26
VI	VIAGRA BOYS	1 -39

RUNDA II

Miejsce	Drużyna	Punkty
I	TEAM	4 +61
II	B.N.C.	4 +51
III	MOLOKAI	4 +23
IV	VIAGRA BOYS	2 -43
V	DREAM TEAM	2 -44
VI	PAYTONSI	2 -48

RUNDA III

Miejsce	Drużyna	Punkty
I	TEAM	6 +79
II	B.N.C.	6 +56
III	MOLOKAI	5 +5
IV	PAYTONSI	4 -43
V	VIAGRA BOYS	3 -48
VI	DREAM TEAM	3 -49

RUNDA IV

Miejsce	Drużyna	Punkty
I	TEAM	6 +79
II	B.N.C.	6 +56
III	MOLOKAI	5 +5
IV	VIAGRA BOYS	5 -39
V	PAYTONSI	5 -52
VI	DREAM TEAM	4 -49

TERMINY NAJBLIŻSZYCH SPOTKAŃ

- 06.01 BNC - MOLOKAI • 13.01 TEAM - DREAM TEAM
- 20.01 PYTONSI - MOLOKAI • 27.01 BNC - TEAM
- 03.02 VIAGRA BOYS - DREAM TEAM

Wszystkie drużyny awansują do pucharów w którym rozegrają mecze systemem MECZ - REWANŻ, a zwycięzcy awansują do półfinałów. Przegrani rozegrają baraże systemem KAŻDY Z KAŻDYM o jedno miejsce premiowane awansem do półfinałów i utworzą parę ze zwycięzcą meczu pomiędzy jedną z drużyn - parą I m -VI m

Korzystając z okazji pragniemy przekazać życzenia noworoczne WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO ze szczególnym podkreśleniem wrażeń sportowych dostarczonych przez MLK.

M.MAIK; K. BAK

NAJSKUTECZNIEJSI STRZELCY

1. Kądziela Przemysław (B.N.C.)	73 pkt
2. Łączkowski Bartek (Paytonsi)	69 pkt*
3. Stefanowicz Artur (Viagra Boys)	74 pkt*
4. Grabski Paweł (TEAM)	49 pkt
5. Siekanko Bartek (Viagra Boys)	63 pkt
6. Daszkiewicz Leszek (Molokai)	47 pkt
7. Mikołajczyk Piotr (B.N.C.)	46 pkt
8. Węglewski Piotr (Paytonsi)	70 pkt*
9. Wasylkowicz Łukasz (Viagra Boys)	56 pkt*
10. Nowak Mariusz (TEAM)	40 pkt

NAJSKUTECZNIEJSI W RZUTACH „ZA TRZY”

1. Kądziela Przemysław (B.N.C.)	9
2. Węglewski Piotr (Paytonsi)	5*
3. Nowak Damian (Molokai)	3
4. Nowak Mariusz (TEAM)	3
5. Siekanko Bartek (Viagra Boys)	2*
6. Łączkowski Bartek (Paytonsi)	2*
7. Iwiński Paweł (TEAM)	2

i jeszcze sześciu zawodników po 1 rzucie celny.

NAJWIĘCEJ ZDOBYTYCH PUNKTÓW Z RZUTÓW OSOBISTYCH

1. Łączkowski Bartek (Paytonsi)	14*
2. Stefanowicz Artur (Viagra Boys)	13*
3. Nowak Damian (Molokai)	7
4. Hoffman Dawid (B.N.C.)	7
5. Grabski Paweł (TEAM)	7
6. Żuk Przemysław (DREAM TEAM)	6
7. Daszkiewicz Leszek (Molokai)	6
8. Kądziela Przemysław (B.N.C.)	6
9. Iwiński Paweł (TEAM)	6
10. Wasylkowicz Łukasz (VIAGRA BOYS)	6*

sklasyfikowano jeszcze 26 zawodników.

KLASYFIKACJA DRUŻYN „FAIR PLAY”

	PRZEWINIEN
1. DREAM TEAM	50
2. PAYTONSI	66*
3. VIAGRA BOYS	62*
4. TEAM	53
5. B.N.C.	55
6. MOLOKAI	58

Srednia punktów zdobytych
w meczu przez dwie drużyny: 129 pkt.
Srednia liczba kubiców
na meczach: 300 osób.

*- zawodnicy rozegrali jeden mecz więcej



KĄCIK ROZRYWKI



Przeczytane • Podpatrzone

ORĘDZIE DO NARODU

W tygodniku Angora nr 52 z datą 26.12.99 r. wyeksponowano na pierwszej stronie komunikat:

„Posłowie sprawili Narodowi prezent pod choinkę:

Od 2000 roku pornografię będziemy kupować nielegalnie!”

Pozwalam sobie podzielić żal autora, który zapewne jest wyrazicielem tegoż Narodu:

Włosy z głowy rwij, Narodzie,
boś znów mądry jest po szkodzie.

Ty widocznie byłeś chory,
kiedy szedłeś na wybory.

bowiem w sejmie i w senacie
wiedzą, po co mamy gacie.

Wybierz takich, co nie wiedzą,
w bambusowej dżunglii siedzą,
a napasiesz głodne oczy,

gdy do ław sejmowych wskoczy
dwieście pań bez śladu kiecki!

O tym śpiewał już Wodecki.

Nie wystarczą Ci Chałupy?

Musisz patrzeć w obce twarze?

Jakiegokolwiek podobieństwo niektórych posłów do innych
narodów jest zupełnie przypadkowe.

Szczególnie serdecznie przepraszam Indian z dżungli nad
Amazonką i zapewniam, że powyższe
aluzje ich nie dotyczą.

Na wypadek, gdybym jednak opacznie odczytał intencję
autora wspomnianego orędzia, gotów
jestem podzielić jego entuzjazm:

Raduj się, Narodzie z nami,
nie płacz już za świerszczykami.

Dysponujesz wolną wolą,
więc się nie daj zrobić w lolo.

To nie Sejm uchwalił walnie,
by kupować nielegalnie,

tylko stwarza te pozory
na okładce ktoś z Angory.

Sejm ustawia drogowskazy,
byś był WOLNY od zarazy.



To jeszcze nie jest pornografia



Ani to...

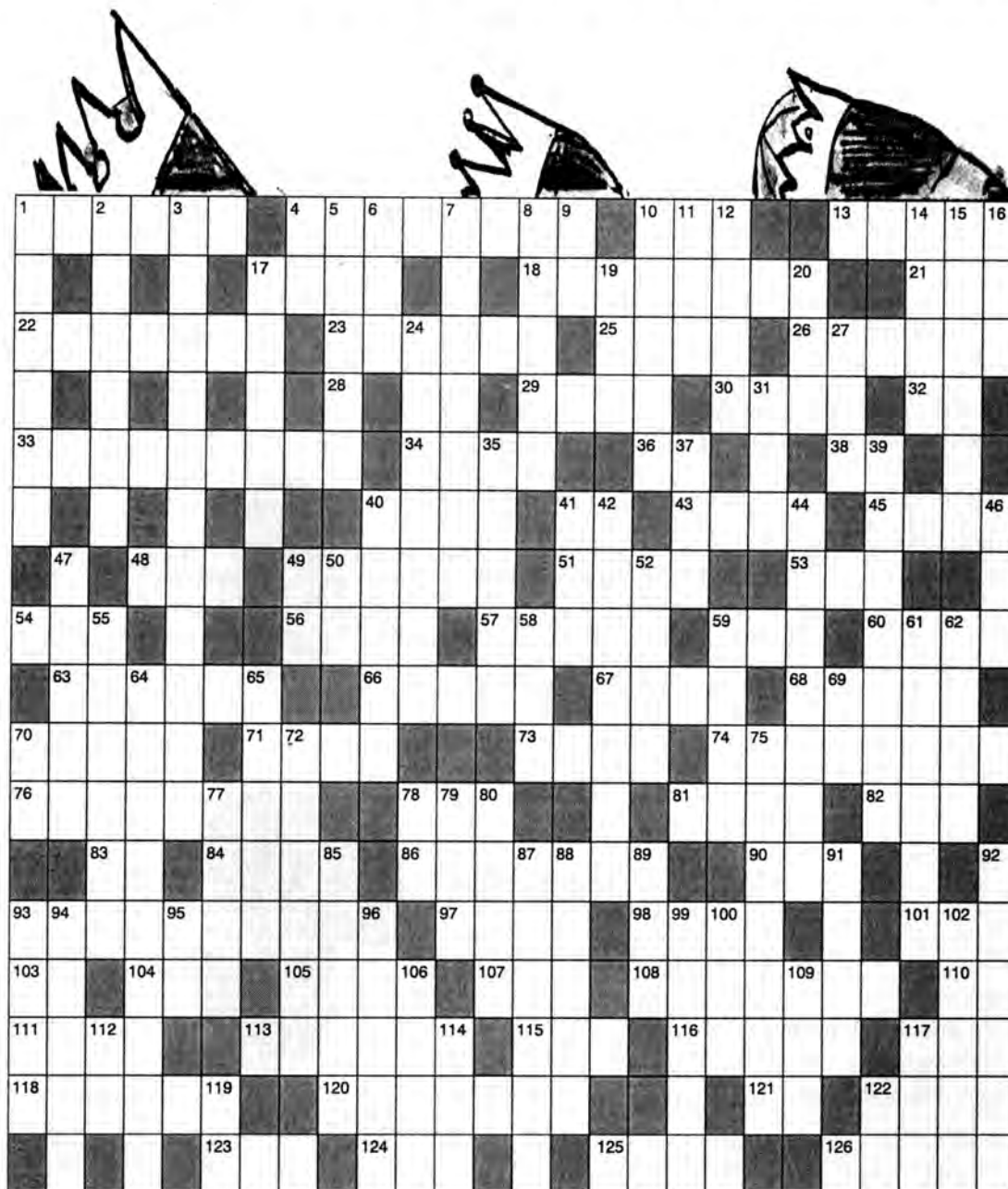


Ani nawet to...



I z całą pewnością nie to!

Krzyżówka z TRZEMA KRÓLAMI • Nagroda 50 zł



POZIOMO: 1. pierwszy król, 4. drugi król, 10. w strucli, albo na Monte Cassino, 13. róża, albo goździk, 17. drzewo użyte w ołtarzu Wita Stwosza, 18. tekstylny, budowlany, wybuchowy..., 21. tyle lat kończy właśnie nasz XX wiek, 22. przysmak królika, 23. do cięcia, 25. organiczny rodnik alkilowy, 26. pochodna kwasu azotowego, 28. wpada do Morza Karskiego, 29. wybitny hiszpański malarz i grafik, 30. windows, 32. inicjały najślawniejszej blondynki Hollywood, 33. gdy gwałtownie idzie nowe, władcy mogą stracić głowę, 34. gryzoń południowoamerykański z rodziny aguti, 36. symbol pierwiastka o liczbie atomowej 57, 38. nieznan w skrócie, 40. liczba oznaczająca na mapie wysokość punktu nad przyjętym poziomem odniesienia, 41. inicjały austriackiego malarza, jednego z twórców Secesji Wiedeńskiej, 43. jeśli długość jest właściwa, wystrzał ręk nie pourywa, ale jeśli jest za krótki - oplakane będą skutki, 45. sycylijski fajerwerk (lepiej niech sobie śpi), 48. do widzenia, 49. fotograficzny, albo telefoniczny..., 51. zbiera się w każdej gminie i w powiecie, 53. płynie w Niemczech, albo biega w tundrze, 54. na szachownicy, albo na okręcie, 56. miasto w Japonii, 57. zapomniany komputer, 59. broń drapieznika, 60. rodzaj wyładowania elektrycznego w gazie, 63. w szkole od przerwy do przerwy, 66. imię wybitnego japońskiego reżysera i scenarzysty, 67. grudniowa solenizantka objęta zakazem płakania, 68. strefa graniczna w sytuacji konfliktowej, albo zderzak, 70. dzień dobry w nocy 71. drewniana dachówka, 73. „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród...”, 74. igłowa, termiczna, atramentowa, laserowa... 76. trzeci król, 78. skrót oznaczający polski okręt wojenny, 81. sygnał ostrzegawczy dla przesądnych, 82. śpiewający Chris z gitarą, 83. stwórca świata w mitologii babilońsko-asyryjskiej, 84. graficzne jajo, 86. dla zwykłego śmiertelnika wóz, którego się unika, 90. nie nie, 93. czynnik chemiczny lub fizyczny wzmagający procesy życiowe organizmu, 97. do pieczenia chleba, 98. stolica państwa w Europie, 101. pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 76, 103. bliżej niż tamto, 104. papuga, która nie omija większości krzyżówek, 105. kolorowy na żołnierskiej czapce, 107. prezent, 108. rodzaj umowy o najem statku lub samolotu, 110. tytułowy Artur od totalitarnej kariery, 111. unosi się rankiem nad moczarami, 113. prezydent USA, 115. jeden z banków, 116. pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 85, 117. jednostka powierzchni gruntów w angielskich i amerykańskich układach miar, 118. defilada, 120. pochodził z niej biblijny miłośniery „sanitariusz”, 121. symbol pierwiastka chemicznego o liczbie atomowej 13, 122. wyborcza, albo na prochy, 123. cogito ergo... ryba, 124. powyżej, 125. statek na dnie, 126. śpiewający kurort nad Bałtykiem.

ZMYŚLNY UŚMIECH

Obecnie poseł Leszek Miller znany jest wśród swoich przyjaciół, i nie tylko, z wysublimowanego, wyczelowanego, wysmakowanego i niezwykle celnego dowcipu. Urodził się z tym. I ma to jak z rękawa, czyli potrafi a vista i vice versa. Można wręcz zaryzykować opinię, że jest „królem (bo chyba już nie sekretarzem?) dowcipu polskiej sceny politycznej”. I wykwinym znawcą efektu dowcipu, czyli śmiechu i uśmiechu. A nawet wzorcem. Tak samo,

ten stary wyga polityczny (przepraszam za „stary”, bo pewnie czuje się młodo, tak samo jak mówi)... otóż, uznał on za konieczne stwierdzić, że obecny premier Jerzy Buzek uśmiecha się bezmyślnie i nie uznał, że jest to nieco niestosowne. Ale jako wykwinny znawca ma takie prawo.

Można by oczywiście spytać, jak wygląda... jakby go nazwać – uśmiech zmyślny, w przeciwieństwie do bezmyślnego. Mogę się domyślać, że jako znawca i klasyk w tym względzie, właśnie – obecnie pan – Miller prezentuje wypracowany typ uśmiechu zmyślnego (nie mylić ze zmysłowym, chociaż co do tego drugiego, w panamillerowym uśmiechu, także panamillerowym zdaniem, coś jest).

Coś mi się wydaje, a nawet myślę, że jestem pewny; że ja chyba jednak skądś pamiętam taki uśmiech. Wtedy jeszcze tow. Millera, towarzysza towarzyszy: Jaroszewicza, Kliszki, Olszowskiego, Kociołka, Ochaba, itp. To oni przez ileś tam lat uśmiechali się właśnie zmyślnie, czyli z myślą. A myśl obowiązywała jedna: będziemy bronić socjalizmu i sojuszu ze Związkiem Radzieckim jak niepodległości. Komu się ten uśmiech nie podobał... ten był warchoł i element anty, za którym stoją wiadome, wraże i wrogie siły. Myśmy wtedy reprezentowali kategorię „śmiejących się jak głupi do sera”, którego także w sklepach nie było, a jeśli się pojawił, bo akurat „rzucili”, zwany był „białym szaleństwem”.

Właściwie dziwię się, jak to się mogło stać, że – obecnie pan Miller – jeszcze nie był w tym kraju premierem. Ma wszelkie dane. I nadaje się jak nikt. Uważam to za wyraźne niedopatrzenie. Jemu by to strasznie pasowało. Do twarzy. I idę o zakład, że premierem będzie prędzej czy później. A nawet prędzej. Dajcie mu szansę! Wcześniej zacznie, wcześniej skończy. W końcu, że zacytuję mistrza: „Prawdziwego mężczyznę poznaje się nie po tym, jak zaczyna, ale jak kończy”. Kończę więc.

Artur Kusaj



Jak jest wzorec metra albo kilograma. Jest więc obecnie pan Miller królem – wprawdzie niekoronowanym, ale przecież nasi specje od ustroju Polski nie powiedzieli ostatniego słowa. Niewykluczone więc, że kiedyś będzie nie pan Miller, jeno Jego Wysokość Leszek powiedzmy XVI – król puenty politycznej.

Nie tak dawno poseł Miller udzielił wywiadu Polskiemu Radiu. Był w nim uprzejmy stwierdzić

WYLICZANKA - KASZANKA

Entliczek pętliczek
czerwony guziczek
nakryty stoliczek
włączony śmietniczek
z belkotem nad głową
już jest odlatowo
skrzydełka dla dzieci
kto na nich odleci
na kogo wypadnie
kto niżej upadnie
niewinne motylki
trafiają na szpilki
kit mydło powidła
i klajster na skrzydła
okrzyki że hity
na kicz z satelity
show biznes i disco
lekarstwo na wszystko
oszustwo placebo
gra w piekło i niebo

to plan przebudowy
robotów bez głowy
bo kwanty i fale
kotują się stale
kto na nich popłynie
zaginie w maszynie
skrzywione sumienie
na własne życzenie
bezcenne godziny
puszczone w maliny
gdy z nudy się dusisz
niczego nie musisz
bo sposób na nudę
odnajdziesz choć z trudem
odszukaj w programie
gdzie piękno nie kłamie
gdzie jasne obrazy
wyrazy bez skazy
prawdziwe przeboje
w nich myśli są twoje

ze snów panoramy
są takie programy
nie wszystko jak leci
BĄDŹ WOLNY od śmieci
panując nad ściekiem
pozostań Człowiekiem
bo żywot jest jest krótki
uważaj na skutki
zauważ metodę
spokojnie spuść wodę
oszczędzisz na prądzie
i mózg ci nie siądzie
na magię koloru
świadomość wyboru
entliczek pętliczek
czerwony guziczek
bęć!

O'Szołom

Międzyrzecz, 29.11.1999 r.

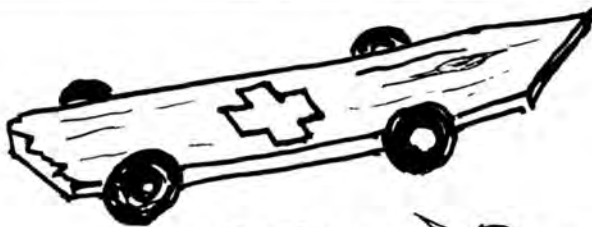
PIONOWO: 1. do filmowania, 2. do zatawienia albo na wokandzie, 3. ta technika cel namierza według sztuki nietoperza, 4. oznaczenie śmigłowców konstrukcji Milla, 5. w chronologii - początek ery, 6. nie szkoda róż, gdy on płonie, 7. konkurentka kawy, 8. ostatnia litera greckiego alfabetu, 9. symbol pierwiastka chemicznego o liczbie atomowej 88, 10. np. miedź, złoto, srebro, platyna, żelazo... 11. należy do nich kilka gatunków papug, 12. przedrostek oznaczający tysiąckrotność jednostek, 14. przemyk przecięty Kanałem Korynckim, 15. wódz Kozaków, 16. dźwięk o określonej wysokości, 17. była nią Elza z afrykańskiego buszu, 19. kabaret Zenona Laskowika, 20. staropolska jednostka powierzchni gruntu, 24. narzędzie, rodzaj broni, tomahawk, albo ciupaga, 26. poeta, założyciel Towarzystwa Filomatów, prezydent filaretów, 31. rzadkie imię męskie, nosi je popularny aktor Rogers, 35. według przysłowia leczony trwa siedem dni, a nie leczony - tydzień, 37. bohaterka elementarza, która miała Asa, 40. grąźel, 41. kurtka, surdut, 42. wojenna, miłosna, hazardowa, komputerowa itp... 42. dysponuje nią Kolumna Transportu Sanitarnego, 44. eksponowane miejsce dla ważnych osób, 46. nadania, odwagi, albo kobiecy..., 47. komplet kart, lub kibic damska, 49. Armia Krajowa, 50. antonim słowa "przed", 52. gwiazda operowa, 55. znana herbata, 58. ssak z rodziny krętorogich występujący w Indiach i w Himalajach, 59. pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 48, 61. miasteczko we Włoszech, ośrodek kultu religijnego, 62. największy drapieznik z rodziny delfinów, 64. statek dwukadłubowy, 65. bylina o grubych, kolczastych liściach, pochodząca z Meksyku, 69. Zjednoczone Królestwo Brytyjskie w skrócie, 70. inicjały polskiego ciężarowca, wielokrotnego rekordzisty i mistrza świata, dwukrotnego mistrza olimpijskiego, 72. krasomówca albo krój czcionki, 75. naczynie używane dawniej przez alchemików i w laboratoriach chemicznych, 77. pisarz francuski, naturalista, 78. dwie litery i po angielsku wszystko gra, 79. pamięć operacyjna komputera, 80. morski lub elektryczny, 85. historyczny arkusz kalkulacyjny dla komputerów PC albo pojazd formuły 1, 87. potocznie wcięcie w tekście, 88. miasto nad Pilicą, 89. odwrotna strona dnia, 91. ślepy ssak, 92. dawna nazwa terytorium podległego władcy muzułmańskiemu w krajach arabskich, 93. substancja otrzymywana w wyniku termicznego połączenia kilku metali, 94. kamień szlachetny, 95. starożytne miasto, z którego wyruszył Abraham, 96. imię męskie, 99. część wagi, 100. stoi przed Vegas, 102. spłisniona powierzchnioowo tkanina z wełny, 106. dopływ Wołgi, 109. pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 81, 112. setna część hektara, 114. dwunukleotydy nikotynamidoadeninowy, 117. rzeźbiarz, malarz, grafik, poeta, abstrakcjonista, współinicjator dadaizmu, 119. mocna karta, 122. inicjały włoskiego pisarza i dziennikarza, autora „Kariery mojego syna”.

Rozwiązania krzyżówki prosimy nadsyłać do 15.02.1999 r.

Opracował Michał Chomicz

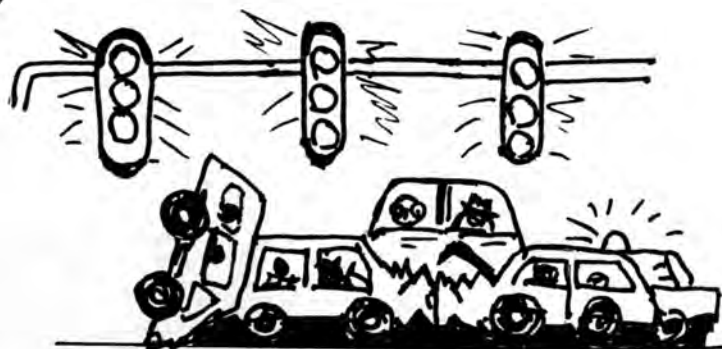
GDY NIE MA KARETKI

Dostał sztachetą po głowie...
Zginął na miejscu?
Nie! Doczłogał się na pogotowie.



SYGNALIZACJA

Może pomysł jest nieco chybiony,
ale za to każdy wypadek - mamy
dobrze oświetlony.



REGIONALNY PRYZMAK

Jak cię bieda przycisnie znienacka
zawsze możesz zrobić zupę z gacka.

ZAPACH ROBOTY

Coraz bardziej rzedną miny,
że nam nie smrodzą fabryczne kominy.

SKRZYDŁA

Wróble zaczynają ćwierkać na ulicy,
że trzeba stąd szybko odlecieć,
gdy się na coś w życiu liczy.



PRENUMERATOR

Są ludzie niepewni siebie,
czasami przez to wręcz śmieszni.
Znam takiego, co czyta „Kuriera”
by sprawdzić, czy go nie ma w rubryce... „odeszli”.



TRUDNA ROLA

Gdy tworzy się nowa gazeta
jest to symptomatyczne:
Redaktor naczelny nie czyta tekstów
- poprawia błędy ortograficzne.





*Prawdziwie świątecznych
radości na Boże Narodzenie
oraz wszelkiej pomyślności
w każdym dniu 2000 roku*

życzy

obecnym i przyszłym Klientom

PZU S.A.

Inspektorat w Międzyrzeczu

ZREALIZUJEMY KAŻDY POMYSŁ
ARCHITEKTURA WNĘTRZ OD PROJEKTU DO REALIZACJI.



ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO
w Trzcielu



WARSZTAT SZKOLENIOWY produkuje meble do szkół i przedszkoli, aptek i szpitali, meble dla poczty i telekomunikacji, meble kuchenne i pokojowe, wyposażenie barów i kawiarni.

ul. Zbąszyńska 17, 66-320 Trzciel
tel./fax (0-95) 7431 222 wew. 115, tel. kom. 0 601 87 53 09